DZIŚ 12 STRON

Rok IV KATOWIC", PIĄTEK 25 MAJA 1934 ROKU Nr. 142

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa ..., tel. ...
SOSNOWIEC Będzińska 12, ...
CIESZYN, ulica Głęboka 29
RYBNIK, Mikołaja Reja ...
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Wielka manifestacja Żydów

Krwawa bitwa z policją w Palestynie

LONDYN. 24.5. — Tel. wł. — Z Jerozolimy donoszą, iż proklamowany przez żydów na dzień wczorajszy strajk powszechny, zaskoczył do pewnego stopnia władze angielskie, które nie spodziewały się tak wielkiej solidarności wśród rozmaitych politycznych odłamów żydowskich. Hasło walki z polityką rządu palestyńskiego, utrudniającego emigracje żydów do Palestyny, zjednoczyło w jednym szeregu wszystkie zwalczające się organizacje polityczne.

W ciągu przedpołudnia patrole afiszowe rozmaitych odłamów uwijały się po ulicach miast palestyńskich, rozlepiając plakaty, nawołujące do porzucenia pracy z wybiciem godziny 12-ej.

W południe ulice ośrodków strajkowych, a więc przedewszystkiem Tel-Awiwu i Haify, przybrały wygląd odświętny.

W ciągu kilkunastu minut została unieruchomiona wszelka komunikacja, wszystkie fabryki i warsztaty wstrzymały prace, urzędnicy opuścili biura, wszystkie sklepy pozamykano. Ze wszystkich stron tłumy poczęły śpieszyć na miejsca zbiórek i wieców.

Zebrania protestacyjne odbywały się nietylko w miastach, ale nawet w najmniejszych kolonjach żydowskich. Poświęcone one były wyłącznie sprawom imigracji i zarządzeń władz angielskich w sprawie ochrony rynku pracy. Największy wiec odbył się w sali kinoteatru „Dan Rina". w Tel Awiwie. Miał on przebieg bardzo burzliwy, mówcy w gwałtownych słowach potępiali politykę władz palestyńskich.

Po wiecu olbrzymi tłum uformował pochód i ruszył ulicami miasta, domagając się okrzykami zrealizowania swych postulatów. Na jednej z ulic demonstrantom zastąpiła drogę konna policja, która z całą bezwzględnością przystąpiła do rozpraszania pochodu. Z tłumu posypał się na policję grad kamieni. Policja konna nie mogła uporać się z demonstrantami, wobec czego wezwano oddział policji pieszej.

Rozpętała się formalna bitwa. Demonstranci, silnie naciskani przez policpje ustępowali, tworząc ośrodki oporu w innych miejscach.

Na kilku ulicach wzniesiono barykady z ławek i kamieni brukowych, których konie policyjne nie zdołały sforsować, wobec czego wysłano na te odcinki piechotę policyjną.

Po dwugodzinnej bitwie nadjechały wezwane z Jaffy posiłki policyjne, uzbrojone w „armaty wodne", z których oblewano demonstrantów silnemi strumieniami wody. Niewiadomo, jak długo trwałaby walka, gdyby nie interwencja działaczów żydowskich, którzy przybywszy pod wieczór na plac boju, wezwali tłumy do rozejścia się. Demonstranci usłuchali wezwania i w porządku odeszli do domów.

Bilans zaburzeń w Tel-Awiwie — 45 rannych, w tem kilkanaście osób bardzo ciężko.

Wśród ciężko rannych znajduje się m. in. inspektor policji Goffer, oraz 6 funkcjonarjuszów policyjnych.

W Jerozolimie i Haifie doszło do drobniejszych jedynie incydentów.

Mecz bokserski

Polska - Ameryka 2:14

NOWY JORK, 24.5. — Mecz bokserski Polska — Ameryka zakończył się kompromitującym naszych pięściarzy wynikiem 2:14. Jedyną walkę wygraną miał Rotholc.

Wynik ustalony został dzięki stronniczości sędziów, którzy wygrane w spotkaniach Karpińskiego i Misiurewicza przyznali Amerykanom.

Mecz stał na bardzo wysokim poziomie.

Przyjaciółka Dillingera

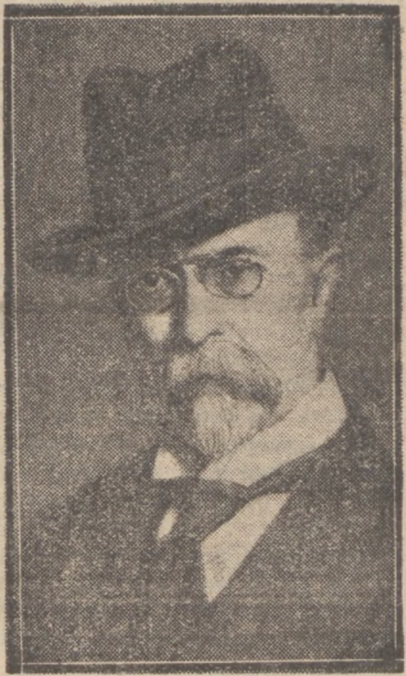
skazana za ukrywanie bandyty

NOWY JORK, 24.5. W Minneapolis zakończył się proces przeciwko przyjaciółce gangstera Dillingera, Ewelinie Frechette, oraz dr. May'owi.

Ewelina Frechette za ukrywanie bandyty została skazana na 2 lata więzienia i 1000 dolarów grzywny. Dr. May został również skazany na 2 lata więzienia za udzielenie pomocy lekarskiej rannemu bandycie bez zawiadomienia o tem władz

T. Masaryk

prezydentem



PRAGA, 24.5. — Dziś o godz. 9.30 w sali króla Władysława II Jagiellończyka w zamku na Hradczynie odbył się po raz czwarty w historji republiki czechosłowackiej akt wyboru prezydenta państwa. Olbrzymią większością głosów wybrany został ponownie Tomasz G. Masaryk.

Bestjalski napad na cmentarzu

Pobito matkę nad otwartym grobem córki

Terenem gorszącego zajścia był wczoraj warszawski cmentarz Świętego Wincentego na Bródnie, podczas wyprowadzania zwłok ś. p. Janiny Linkówny, która zginęła

tragiczną śmiercią

podczas kąpieli w Wiśle pod Wilanowem.

Co do śmierci ś. p. Linkówny krążyły różne wersje, m. in. mówiono iż popełnia samobójstwo, gdyż matka jej nie zezwoliła

na związek małżeński

z młodszym od niej wiekiem konkurentem.

Pomimo iż władze policyjne ustaliły, iż śmierć była przypadkowa podczas kąpieli w niedozwolonym miejscu, wersja o samobójstwie utrzymała się wśród koleżanek zmarłej.

W chwili gdy trumnę zmarłej składano do grobu kilka dziewczyn rzuciło się na obecną na cmentarzu matkę Linkówny bijąc ją dotkliwie

przy pomocy parasolek.

Dopiero interwencja grabarzy i służby cmentarnej uwolniła nieszczęśliwą matkę, posądzoną niesłusznie o śmierć własnego dziecka.

Dotkliwie poturbowaną opatrzył lekarz Pogotowia

Wielki rajd odpoczynkowy

gen. Rayskiego

Szef departamentu aeronautyki gen. pil. inż. Rayski powrócił wczoraj do Warszawy z dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego. Podczas urlopu gen. Rayski odbył w towarzystwie małżonki lot do krajów bałkańskich na awjonetce Aeroklubu R. P.

Gen. Rayski wystartował dnia 3 b. m. z Warszawy do Lwowa, skąd udał się kolejno do Bukaresztu, Konstantynopola, Aten, Białogrodu i Budapesztu. Gen. Rayski we wszystkich miastach podejmowany był serdecznie przez miejscowe aerokluby oraz polskie placówki.

Pokój w Arabji

między Hedżasem i Jemenem

LONDYN, 24.5. Według niepotwierdzonych pogłosek, jakie nadeszły do Kairu, przedstawiciele Ibn Sauda i Imama Jemenu doszli do porozumienia w najważniejszych sprawach.

Nejram ma być podzielony między Hedżasem a Jemenem. Żadna ze stron nie zapłaci odszkodowań ani kontrybucji.

Zastanówmy się trochę...

Kult ohydy

Od pewnego czasu nawiedziła Warszawę, a za nią i kraj cały osobliwa plaga, plaga tem niebezpieczniejsza, że docierająca łatwo do wszystkich zakątków tak w miastach, jak i w miasteczkach.

Plagą tą jest pornografja: ubrana w muślin pozorów, bądź bezwstydnie obnażona, wyziera z kiosków z niektórych witryn księgarskich, z rąk sprzedawców ulicznych, ukryta przemyślnie po drugiej stronie „lusterka za 10 groszy".

Niema tygodnia, aby na rynek nie wyskoczyło jakieś pisemko, które za parawanem „kultu piękna" ukrywa ohydną spekulację, a co kilka dni policja likwiduje „wytwórnie" pornograficznych zdjęć, jak ta ostatnia w spelunce przy ulicy Ostrowskiej w Warszawie, gdzie przy „pracy" zastano młodzieńców i „damy" podejrzanej konduity.

Wytwórnia ta była jedną z wielu, które zasilają rynek wciąż nowym „towarem". Ohydne piśmidła, żerujące na instynktach najniższych, pocztówki i lusterka „ilustrowane", potajemnie kolportowane albumy — oto jakim celom służą warszawskie „pracownie", w których wyuzdanie graniczy z upodleniem człowieczeństwa.

Obserwując to wszystko z ubocza — trudno się oprzeć wrażeniu, że to jakaś zorganizowana mafja podjęła się niecnej roboty deprawowania społeczeństwa. Że główny atak mafji skierowany jest przedewszystkiem w stronę młodzieży, którą też najłatwiej zachęcić do kupna „towaru". Że za całą tą akcją, za tym handelkiem „obrazkami" kryje się chęć zdegenerowania już za młodu charakterów, a to zgodnie z mądrością przysłowia: „Czem skorupka za młodu nasiąknie..."

Niestety! Starsi są zbyt zajęci własnemi sprawami, by mogli więcej uwagi zwracać na młodzież. Co gorsza — sami dają jej często zły przykład, sami lubują się w pornograficznej „sztuce", jak to wyszło chociażby ostatnio na jaw po tragicznym zgonie por. Uchnasta. Mieszkanie, w którem go znaleziono, mieszkanie, należące do ludzi inteligentnych — wyklejone było... zdjęciami specjalnie wyuzdanych scen!

A ile takich mieszkań jest jeszcze w Warszawie? Ile „wytwórni", o których nikt nic nie wie? Ile źródeł, skąd na cały kraj płynie zatęchłe źródło moralnej zgnilizny?

Czy są środki zaradcze do walki z tem złem? Owszem. Tylko nie wolno sądzić, że tym środkiem jest zawsze akcja policji. Nie; ona jest tylko półśrodkiem, natomiast akcję w pełnem tego słowa znaczeniu może i powinno podjąć całe zdrowo myślące społeczeństwo. A my tymczasem — obojętnie mijamy na ulicy sprzedawców pornograficznego „towaru", obojętnie przyglądamy się kolportowanym w kawiarniach fotosom, obojętnie przysłuchujemy się rozmowom młodzieży w publicznych miejscach, rozmowom, w których nierzadko pada plugawe słowo, obojętnie tolerujemy tę całą ohydę, która usadowiła się tuż obok nas, pod bokiem i z dnia na dzień sięga swojemi mackami coraz śmielej, coraz dalej!

I właśnie ta nasza bierność jest tej ohydy najlepszą i najwygodniejszą sojuszniczką...

Dalsza zniżka ceny złota

Pod wpływem dość znacznego zaofiarowania złota, zarówno krajowego jak i zagranicznego, na dzisiejszem zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie, nastąpił dalszy poważny spadek kursu złota

Na giełdzie oficjalnej dokonano tranzakcyj dolarami złotemi na sumę przeszło 40 tysięcy dolarów złotych po kursie 8.90,50. W godzinach pogiełdowych kurs ten zniżkował nadal, obniżając się do 8.90.

Równolegle obniżył się również kurs rubla złotego, który zanotowano po 4.59 50. Tak gwałtowna zniżka ceny złota wywołała popłoch wśród sfer tezauryzujących swe oszczędności w złocie.

Prowokacje renegatów

Bezczelny napad na harcerzy

Onegdaj wieczorem wycieczka harcerzy wracała szosą przez gminę Hadra, pow. Lubliniec, pod kierownictwem nauczyciela z Lisowa.

Na drodze zaczepiło wycieczkę kilku pijanych renegatów. Pod adresem chłopców posypał się grad obelżywych i ordynarnych wyzwisk i przekleństw.

W obronie wycieczki stanął jej komendant nauczyciel. Pijani renegaci rzucili się na niego. Wobec przewagi i bestjalskiego zachowania się renegatów, wycieczka schroniła się do miejscowej szkoły w Hadrze.

W obronie wycieczki stanął kierownik szkoły w Hadrze, p. Janota, a wówczas renegaci rzucili się na niego i pobili go sztachetami i pięściami po głowie.

Natychmiast wezwano policję, która rozwydrzonych pijaków aresztowała. Byli to: cieśla Ferdynand Bąk, rolnik Jan Kocuła i robotnik Józef Bąk.

Napastnicy stanęli przed sądem starościńskim w Lublińcu, który skazał Ferdynanda Bąka na 300 złotych grzywny z zamianą na 1 miesiąc aresztu, Kocułę na 300 zł. grzywny lub 1 miesiąc aresztu i Józefa Bąka na 70 zł. grzywny lub 7 dni aresztu.

Polska-Szwecja 2:4

Polacy ulegli brutalnym gospodarzom

SZTOKHOLM, 24.5. Dziś na stadjonie olimpijskim rozegrany został piłkarski mecz reprezentacyjnych drużyn Polski i Szwecji.

Mecz zakończył się zwycięstwem Szwedów w stosunku 4:2 (2:1).

Na porażkę drużyny polskiej złożyło się wiele czynników, jak fatalna pogoda, rozmiękłe boisko ale przedewszystkiem brutalna gra Szwedów. W pewnym momencie zniesiono z boiska Martynę, uderzonego piłką w brzuch, zaś Wilimowski został boleśnie kopnięty.

W pierwszej połowie Polacy grali nieco lepiej, a na początku drugiej połowy doprowadzili nawet do wyrównania 2:2, później jednak ulegli Szwedom, z których najlepszy był olimpijczyk Keller, zdobywca 3-ch bramek.

Na meczu, któremu przyglądało się 22 tysiące widzów, obecny był szwedzki następca tronu.

Sędzia Fin tolerował wybryki Szwedów.

Główne wygrane Loterii Państwowej

MILJON Zł. na Nr: 30290

Zł. 10.000 na N-ry: 2103 161754

Zł. 2.000 na N-ry: 897 22403 32472 32822 36715 44581 95315 97927 130878 140135 143786 147118 150980 152268 163318

Zł. 1.000 na N-ry: 2979 8035 17612 20476 26457 26857 29040 29892 43930 54059 56323 58554 60236 60994 61124 69144 70768 71695 72680 74233 91622 93422 94073 96682 100877 110843 114867 123391 125653 126578 129713 135077 138169 139092 141864 163008 163144

Stawki i wygrane pocieszenia na str. 8-ej.

Ponura zagadka kryminalna

Władze śledcze Solca Kujawskiego zawiadomione zostały przez robotnika firmy Fitzermanna niej. Feliksa Fliskowskiego, o dokonaniu na jego osobę napadu w celach rabunkowych, którego miał dokonać znany kupiec Solca Franciszek Heinrich.

Fliskowski oświadczył zdumionym policjantom, iż krytycznego dnia udał się do kupca Heinricha u którego chciał zmienić pieniądze firmowe t. j. 2 tys. zł. na drobne. W trakcie liczenia pieniędzy kupiec Heinrich rzekomo z ciężarkiem 2 kg. w ręku rzucił się na Fliskowskiego, chcąc go obezwładnić.

Gdy policjanci udali się do mieszkania kupca Heinricha nie zastano go w domu. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach znaleziono w pobliskim lesie zwisające z drzewa zimne zwłoki kupca Heinricha, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Śledztwo w toku.

Spadek bezrobocia o dalsze 7000 osób

W dniu 19 maja r.b. na terenie całego Państwa było zarejestrowanych w urzędach pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia 336.835 bezrobotnych, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 7.120 bezrobotnych.

Zabici szturmowcy w katastrofie samochodowej

BERLIN, 24.5. W miejscowości bawarskiej Beringsdorf samochód ciężarowy, wiozący 40 szturmowców uległ katastrofie.

Czterech szturmowców zostało zabitych, czterech jest ciężko rannych.

Skarb w garnku wyorany z ziemi

ŁUCK, 24.5. We wsi Zwiniacze wieśniak Hamluk Ignacy w czasie orki na uroczysku Lipniki wyorał wraz z garnkiem glinianym 137 monet srebrnych i 617 monet miedzianych, pochodzących z roku 1626 — 1627. Wykopaliskiem zaopiekowały się władze administracyjne.

Macki kartelu sacharynowego

Szajka Maniury na ławie oskarżonych

Oskarżonym grożą miljonowe grzywny i wieloletnie więzienie

Przed Sądem Okręgowym w Katowicach rozpoczyna się dzisiejsze go piątku sensacyjny proces przeciwko bandzie przemytników sacharyny, stojącej na usługach Międzynarodowego Kartelu Sacharynowego w Niemczech. Na ławie oskarżonych zasiada 11 osób z niej. Maniurą, podającym się za inżyniera maszynowego i Ottonem Frankiem, również pseudo - inżynierem górniczym a de facto bezrobotnym sztygarem na czele.

Maniura ma bogatą przeszłość przemytniczą za sobą. Dzięki inteligencji, niesłychanemu sprytowi i odwadze, wielokrotnie już udało mu się ujść zasadzek Straży Granicznej. Ostatnio oddał się on na usługi organizacji masowego przemytu sacharyny Sternera i Vogla w Bytomiu, powołanej do życia przez Syndykat Sacharynowy w miejsce zlikwidowanej przez władze polskie organizacji króla przemytników sacharyny Żmigroda i Sapera.

Ta organizacja przemytniczego eksportu sacharyny znajduje się w Bytomiu pod oficjalnym nadzorem niemieckich władz celnych. Przemyca ona sacharynę drobnicowo posługując się ludźmi zlikwidowanej już 16-osobowej szajki niej. Zawady i masowo przez Maniurę.

Maniura dysponował własnym parkiem samochodowym, którego wozy były wyposażone w specjalne skrytki, mogące pomieścić do 100 kg. sacharyny jednorazowo. Z powodu wzmocnionej kontroli nie ryzykowano ostatnio tak wielkich ilości. Straż Graniczna w Katowicach likwidując szajkę zajęła 772 kg. sacharyny przedstawiającej równowartość 400 tys. kg. cukru i 4 samochody.

Przemytnikom grożą miljonowe grzywny i ponadto do 4 lat więzienia. Rozprawie przewodniczy wiceprezes Borodzic S. A., oskarża prok. dr. Stankiewicz, rzecznikiem Skarbu Państwa jest mec. Witarski z Warszawy.

„Mordy rytualne u Żydów"

Sensacyjny proces „Błyskawicy"

Przed sądem okręgowym w Katowicach rozpoczęła się w dniu wczorajszym sensacyjna rozprawa przeciwko Edwardowi Chowańskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi „Błyskawicy", organu narodowych socjalistów polskich na Śląsku, oskarżonemu o sfałszowanie cytatów talmudu oraz obrazę religji żydowskiej. Jak w swoim czasie obszernie donosiliśmy ukazało się w Błyskawicy kilka artykułów, m. in. pod tytułem: „Księgi żydowskie winny ulec konfiskacie". Za te artykuły został pociągnięty Chowański do odpowiedzialności sądowej. Rozprawa była już dwukrotnie odraczana, ponieważ oskarżony zaofiarował dowód prawdy.

Na wczorajszą rozprawę powołał sąd w charakterze biegłych dziekana Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. prof. Archutowskiego prof. Mojżesza Schora z Warszawy i rabina dr. Chamajdesa z Katowic. Rozprawie przewodniczył sędzia dr. Głowacki, oskarżał podprokurator Rygier Powództwo cywilne z ramienia gminy żydowskiej w Katowicach wnosił dr. Reichmann. W słowie wstępnym wyjaśnił oskarżony, że inkryminowanych artykułów nie czytał przed oddaniem do druku, wie jedynie tyle, że zostały spreparowane na podstawie dzieł Niemojewskiego i innych znawców żydowstwa. Jako pierwszy z biegłych zeznawał ks. prof. Archutowski. Odrzucił on tezy o możliwości istnienia mordu rytualnego u żydów, uważając to za wymysł średniowiecza.

Nawet wydane w średniowieczu wyroki skazujące za mordy oraz istniejące protokuły o przyznaniu się do tych mordów nie mogą nikogo przekonać, albowiem znane są środki śledcze średniowiecza, kiedy poddawano oskarżonych najwyszykańszym torturom. Odnośnie do artykułu „Księgi żydowskie winny ulec konfiskacie" oświadczył ks. prof. Aruchutowski, iż treść jego odbiega daleko od tytułu. Dalej przytoczył on kilka cytatów, źle interpretowanych przez Błyskawicę. Następnie zeznanie złożył prof. Schorr z Warszawy, który dał ogólne pojęcie o powstaniu talmudu i etyce nauk talmudystycznych. Skolei rabin dr. Chajmajdes odczytał dekret króla Stefana Batorego z r. 1572 zabraniający pod karą śmierci rozpowszechniania widomości o zapotrzebowaniu krwi chrześcijańskiej przez żydów dla celów rytualnych, jako zupełnie pozbawionych możliwości. Dłuższa dyskusja wywiązała się na temat znaczenia słowa „goj". W końcu biegli uzgodnili, że wyraz „goj" powstał w erze przedchrześcijańskiej i odnosił się do pogan.

Na tem zamknięto przewód sądowy, poczem oskarżony Chowański prosił ponownie o odroczenie rozprawy, a to z uwagi na to, iż obrońca jego adw. Czodrowski w ostatniej chwili zrzekł się obrony, nie będąc odpowiednio do rozprawy przygotowany. Sąd wychodząc z założenia, iż oskarżony miał dość czasu do uzupełnienia obrony wniosek ten odrzucił. Prokurator dr. Rygier domagał się ukarania oskarżonego, powołując się na przewód sądowy, który w zupełności wykazał bezpodstawność zarzutów. Po tem przemówieniu sąd odroczył rozprawę. W dniu dzisiejszym o godz. 11 zapowiedział ogłoszenie wyroku.

Protektor „wesołych domków"

kamienicznik Zajda skazany na więzienie

W sądzie okręgowym zakończono wczoraj sprawę właściciela kilku domów w Warszawie reemigranta Adama Zajdy, oskarżonego o czerpanie zysków z nierządu, który był uprawiany w lokalach wynajmownych w dwu domach Zajdy przy ul. Wilczej i przy ul. Piekarskiej. Zajda, oprócz komornego, pobierał od lokatorek, utrzymujących tajne lupanary, dodatkowe opłaty, które dochodziły do 1.000 dol. jednorazowej „premji".

Oskarżony nie przyznał się do winy i dowodził, że padł ofiarą jakichś złośliwych intryg. Przewód sądowy wszakże wykazał słuszność aktu oskarżenia, a sąd skazał Adama Zajdę na półtora roku więzienia oraz 5.000 zł. grzywny.

Współoskarżone z nim „lokatorki" skazane zostały: Marja Łetowska na rok więzienia i 500 zł. grzywny, Zdankiewiczowa na 10 mies., Andrzejewska na 6 mies. więzienia.

Zajda i Łętowska, którzy przebywali dotąd w areszcie śledczym, zostali zwolnieni za kaucjami w wysokości 2.000 zł. i 500 zł.

Inauguracja automatycznej sieci telefonicznej w Katowicach

Przyjazd Kapitalistów angiel. na G. Śląsk

W tych dniach odbędzie się uroczysta inauguracja automatycznej sieci telfonicznej w Katowicach, wybudowanej z funduszów angielskiej pożyczki telefonicznej. Pożyczka ta zawarta była w maju 1931 r. w wysokości 550.000 funtów sterlingów. Zaciągnięta była ona u firmy General and Telephon Trust Ltd. za czasów urzędowania ministra poczt i telegrafów ś. p. Boernera.

Na uroczystość otwarcia nowej górnośląskiej stacji telefonicznej przybyć mają przedstawiciele przemysłu angielskiego i delegaci czynników oficjalnych Wielkiej Brytanji.

Podkreślić należy, że zawarte ostatnio przez Polskę tranzakcje pożyczkowe w Londynie(wywołały znaczne zainteresowanie się finasjery angielskiej inwestycjami w Polsce.

Rozruchy antyżydowskie w Cieszynie

18 osób aresztowano

Z Cieszyna donoszą: W ub. wtorek odbywało się tu przedstawienie urządzone przez miejscową sjonistyczna organizację Brith Trumpeldor na które przybyli jako goście członkowie tejże organizacji z Białej i Bielska. W czasie przestawienia dały się słyszeć dwa wystrzały oddane prawdopodobnie ze straszaka. Strzały te wywołały krótkotrwałe zamieszanie. Przedstawienie odbyło się do końca, poczem na rynku oraz na jednej z sąsiednich ulic doszło między młodzieżą polską a żydowską do incydentu, który zlikwidowała policja zatrzymując kilka osób. W czasie powstałej bójki zraniony został ciężko Robert Jarosz. Lekką ranę w dłoń odniósł również jeden z członków Brith Trumpeldoru. W czasie tych zajść nieznani dotąd sprawcy wybili szyby wystawowe w żydowskiej drogerji Kurtzberga

W dniu wczorajszym władze wojewódzkie wydały w tej sprawie następujący komunikat: W związku z zajściami jakie miały miejsce w Cieszynie we wtorek 22 b. m. —a w których, jak dotychczas ustalono, brała w większości udział młodzież średnio-wyższej szkoły gospodarstwa wiejskiego w Cieszynie, doszło wczoraj wieczorem do ponownych ekscesów. Około godz. 20.30 grupy młodzieży uzbrojone w laski powybijały kamieniami szyby w kilkunastu domach i gospodach żydowskich oraz w bóżnicach, przyczem w niektórych wypadkach pokaleczono osoby znajdujące się w mieszkaniach.

Do poważniejszych zajść doszło w internacie młodzieży żydowskiej w Cieszynie — Bobrku. W domu tym wybito prawie wszystkie szyby, uszkodzono drzwi i urządzenia wewnętrzne oraz poturbowano kilku lokatorów, z tyhc jednego poważniej.

W toku akcji interwencyjnej policja zatrzymała kilkunastu sprawców, w związku z czem zgromadził się przed komisarjatem policji na rynku większy tłum, żądając uwolnienia aresztowanych. Po bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się funkcjonarjusze policji i straży ogniowej obrzuceni obrzuceni kamieniami, szklankami i krzesłami rozproszyli tłum przy pomocy pałek gumowych i sikawek strażackich.

Obecny na miejscu prokurator sądu okręgowego w Cieszynie zadecydował po wszczętych dochodzeniach, natychmiastowe odstawienie do więzienia sądowego 14 spośród aresztowanych, po zatem cztery inne osoby przytrzymano w komisarjacie do dalszych dochodzeń. Około godz. 24 zaprowadzony został zupełny spokój. Z ramienia urzędu wojewódzkiego wyjechała na miejsce komisja celem zbadania sprawy i wydania dalszych zarządzeń.

Zderzenie dwóch samochodów

6 ofiar karambolu

Wczoraj wieczorem około godz. 20 na szosie prowadzącej z Katowic do Mikołowa w pobliżu Kamionki miał miejsce karambol samochodowy. Samochód towarzystwa ubezpieczeń Król. Huty zderzył się z samochodem ciężarowym śląskiej straży granicznej.

Znajdujący się w samochodzie zakładu ubezpieczeń pasażerowie Stefan Przybyłowski, Jan Paździerski, Adam Moncz oraz jego żona Jadwiga i 8-letni synek doznali szereg ran i zostali odstawieni do szpitala w Katowicach. Samochód zakładu ubezpieczeń wskutek zderzenia został poważnie uszkodzony.

Znajdujący się w drugim samochodzie funkcjonarjusze straży granicznej wyszli z wypadku bez szwanku.

Zeznania bandytów z Krakowa

W jaki sposób zamordowano służącą lekarza

KRAKÓW, 24. 5. — Tel. wł. — Dziś przed południem rozpoczęło się śledztwo sądowe przeciwko mordercom Anny Garncarzówny. Od samego rana przesłuchiwani są oni przez sędziego śledczego Zacharskiego.

W zeznaniach sprawców zbrodni uwidacznia się zasadnicza sprzeczność między tem co podaje Doniec, a przedstawieniem przebiegu morderstwa i rabunku przez Wł Bobrzeckiego.

Doniec twierdzi, iż do mieszkania lekarza udał się obaj malarze, a więc Wł. Bobrzecki i Szenkirzyk i tam napadli na Garncarzównę, on zaś zjawił się w mieszkaniu dopiero w momencie, gdy Garncarzówna znajdowała się już w agonji.

Zupełnie odmiennie przedstawia całą sprawę Wł. Bobrzecki. Twierdzi on, że to właśnie Doniec udał się do mieszkania dr. Nüssenfelda z paczką. Gdy zażądał pokwitowania, służąca udała się do pokoju i wystawiła odnośne zaświadczenie, poczem podeszła do telefonu i chciała powiadomić dr. Nüssenfelda o otrzymaniu paczki. Doniec, widząc, że wszystko może się wydać, rzucił się na służącą i począł ją dusić.

W tym momencie obaj malarze, którzy znajdowali się na schodach weszli do pokoju. Bobrzecki pomógł Dońcowi dusić ofiarę, Szenkirzyk zaś zajęty był pilnowaniem drzwi.

Te zeznania Bobrzeckiego znajdują do pewnego stopnia potwierdzenie w faktach, jakie stwierdzono na miejscu zbrodni.

Oto pod ciałem zamordowanej znaleziono ołówek. W kuchni leżała kartka, na której Garncarzówna zapisała dopiero co nabyte towary. Nie ulega watpliwości, że usłyszawszy dzwonek weszła do przedpokoju, trzymając w ręku ołówek którym zamierzała podpisać pokwitowanie na odbiór paczki. Ważną rolę odgrywa także słuchawka telefoniczna, która była zrzucona z widełek.

Początkowo przypuszczano, że mordercy umyślnie wyłączyli telefon, aby im dzwonki nie przeszkadzały. Okazuje się, że to właśnie Doniec wyrwał dziewczynie słuchawkę z ręki.

Jak wiadomo, zdjęta z widełek słuchawka, zaalarmowała centralę telefoniczną, która na miejsce wysłała montera. Monter nie mógł się dodzwonić i przyszedł za dwie godziny, wówczas jednak również mu nie otworzono. Prawdopodobnie podczas jego pierwszej wizyty zbrodniarze przebywali jeszcze w mieszkaniu.

Po dokonaniu mordu sprawcy podzielili się rolami. Bobrzecki twierdzi, że on rozbijał kufer i wyjmował pieniądze, Szenkirzyk zajmował się nieporządkowaniem rozrzuconych mebli i zacieraniem śladów. Doniec zaś stał obok trupa i owiał mu głowę fartuchem lekarskim.

Kapelusz, który znaleziono na miejscu zbrodni, nie należał do żadnego ze sprawców, lecz został przez nich przyniesiony i podrzucony dla zmylenia śledztwa policyjnego.

Rzeczywiście do policji zgłosił się pewien mężczyzna, który rozpoznał w kapeluszu tym swoją własność. Kapelusz ten podarował on pewnemu nieznanemu osobnikowi. Policja jednakże była już wówczas na śladach właściwych zbrodniarzy, tak, że nie poszła fałszywym śladem.

Śledztwo prowadzone jest w tem pie przyśpieszonem, tak, że już w najbliższych dniach prokurator otrzyma materjały dla sporządzenia aktów oskarżenia. W kołach sądowników spodziewają się, iż rozprawa odbędzie się już w pierwszych dniach czerwca.

*

Sensację wzbudziła w Krakowie wiadomość że jeden z uczestników napadu, malarz Szenkirzyk próbował z powodzeniem swych talentów w blasku jupiterów kinowych.

W jesieni mianowicie nakręcony został w Krakowie krótkometrażowy film p. t.: „Cyganerja krakowska". Realizator tego filmu poszukiwał odtwórcy głównej roli wśród studentów Akademji Sztuk Pięknych. W oko wpadł mu wówczas Szenkirzyk, którego zaangażowano, powierzając mu główną rolę.

Z zadania swego wywiązał on się doskonale, okazał się aktorem inteligentnym, aczkolwiek po raz pierwszy stał przed objektywem, a warunki zewnętrzne miał bardzo dobre.

Nie jest wykluczone, że film ten znajdzie się także wśród dowodów sądowych, jako przyczynek do rozwikłania psychologicznej zagadki studenta - bandyty.

Ks. Pszczyński opuścił więzienie

Wczoraj opuścił więzienie w Pszczynie ks. Henryk Pszczyński (młodszy), który odsiadywał karę 3-tygodniowego aresztu za zatrudnianie obcokrajowców w swych przedsiębiorstwach.

Młodzież niemiecka z Król. Huty i Katowic pieszo grupami chciała dostać się do Pszczyny, aby urządzić księciu Pszczyńskiemu owację. Policja to próby zlikwidowała.

Jeszcze jedno orędzie

przed czerwcową ratą długu wojennego

Sprawa długów wojennych państw europejskich w dalszym ciągu pozostaje nieuregulowana. Państwa dłużnicze, a w ich liczbie i Polska stoją niezmiennie na stanowisku konieczności redukcji tych długów, Stany Zjednoczone zaś nie okazują ustępliwości w mierze, która zadowoliłaby dłużników.

W konsekwencji już od dwu lat wierzyciel amerykański nie otrzymuje rat, jakie w myśl odnośnych i swojego czasu zawartych układów winny były być wpłacane do skarbu Stanów Zjednoczonych.

Dnia 15-go czerwca przypada znów termin płatności raty, — i znów rata wpłacona nie będzie. Sytuacja staje się coraz bardziej uciążliwa, a dla Stanów Zjednoczonych, jako dla wierzyciela, nawet dokuczliwa.

I oto w tej sytuacji, a prawie w przededniu terminu płatności raty, z Waszyngtonu nadchodzi wiadomość, że prezydent Roosevelt przygotowuje orędzie do kongresu amerykańskiego w sprawie długów wojennych państw europejskich. Orędzie to, jak wnioskować można z dotychczasowych informacyj, świadczy, że rząd Stanów Zjednoczonych złagodził swój upór, otwierając widoki porozumienia co do zmiany zawartych swojego czasu układów, nadmiernie obciążających państwa dłużnicze. W orędziu tem ma być bowiem powiedziane, że wprawdzie nie może być mowy o darowaniu długów, ale że rząd amerykański oczekuje od poszczególnych państw propozycyj rozpoczęcia rokowań w kwestji podjęcia spłaty tych długów.

Trzy domy w ogniu

30 rodzin bez dachu

PIOTRKÓW, 24.5. Tel. wł. — W mieszkaniu wdowy Płaszyńskiej w Piotrkowie, która rozpaliwszy ogień, wyszła z mieszkania, wybuchł pożar, który objął cały dom i począł przerzucać się na inne zabudowania.

W ogniu stanęły trzy domy mieszkalne wraz z przybudówkami gospodarczemi. Sytuacja stawała się coraz groźniejsza. Straż ogniowa nie mogła opanować szalejącego żywiołu, wobec czego wezwano na pomoc kompanję wojska. Połączonym siłom udało się wreszcie ogień zlokalizować.

Pastwą płomieni padły trzy domy mieszkalne wraz z większością dobytku lokatorów. Szkody są bardzo wielkie. 30 rodzin straciło dach nad głową.

Miljon

dla pracowników łódzkich

Po kilku dniach szarugi — wstał piękny, choć wietrzny, poranek majowy.

Nad Łodzią unosiły się dymy kominów fabrycznych. Ulicami snuły się liczne rzesze pracowników, śpieszących do swych zajęć. Wielu wśród nich zwracało się myślą ku stolicy, gdzie właśnie rozstrzygnąć się miały losy miljona, stanowiącego główną wygraną czwartej klasy Loterji Państwowej.

Co przyniesie im dzień dzisiejszy? Bogactwo i szczęście, czy też dalsze borykanie się z przeciwnościami życia?

Panie Marja B., pracownica Ubezpieczalni Społecznej i Apolonja K., pracownica szpitala im. Prezydenta Mościckiego, oraz panowie— K., współpracownik Tow. Ubezpieczeń „Vesta" i St. P., urzędnik Łódzkiego Oddziału Banku Polskiego, nabywcy poszczególnych ćwiartek numeru 30290, znajdowali się również w tym stanie i tak samo rozmyślali nad rozpoczynającym się właśnie ciągnieniem.

Tymczasem w Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej czyniono ostatnie przygotowania do uroczystej chwili. Specjalnie zainstalowane mikrofony rozniosły po falach eteru wywiad z Dyrektorem Markusem, który punktualnie o godzinie 8-ej dał hasło do rozpoczęcia ciągnienia. Zajaśniały jupitery dla uwiecznienia na dźwiękowej taśmie kroniki filmowej P. A. T. decydującego momentu. Otwarto zaplombowane koła ze zwitkami losów i wygranych, poczem sierotki Krzysia Lisówna i Czesia Markowska sięgnęły do ich wnętrza.

I oto w naprężonej oczekiwaniem ciszy rozległ się głos:

— Nr. 30.290

— 200 złotych.

A właśnie w myśl Przepisów, numer na który w ostatnim dniu ciągnienia czwartej klasy padnie pierwsza najmniejsza wygrana, jest tym, któremu przypada miljon złotych; więc też od tej chwili stało się wiadomem, że właściciele tego numeru stali się posiadaczami części miljona.

O wyniku ciągnienia zawiadomiono niezwłocznie właściwą kolekturę, ze swej strony, poinformowała zainteresowane osoby o szczęściu, jakie je spotkało.

Dodać należy, że kolektura, w której znajdował się los Nr. 30290, należy do jednej z Łódzkich Instytucji Społecznych, grupujących szereg poszczególnych Zrzeszeń Pracowniczych.

Sam sobie

wymierzył karę

W więzieniu w Insbrucku wykłuł sobie oczy gwoździem z podeszwy, 25-letni Alojzy Lechner z Hopfgarten. Nieszczęśliwy pozbawiony został wzroku.

Lechner przebywał w więzieniu od lipca ub. r. i w najbliższym czasie miał odpowiadać przed sądem za liczne zbrodnie, mianowicie pięciokrotne morderstwo rabunkowe, wielokrotne kradzieże i 39-krotne podpalenia.

Wieści giełdowe

Giełda dewizowa nie wykazuje poważniejszych zmian. Dolary w obrotach prywatnych notowano 5.26 i pół, N. Jork — kabel 5.28 i pół, Bank Polski płacił za dolary nadal 5.25.

Rynek papierów procentowych wykazuje tendencję mocniejszą, a to pod wpływem wiadomości z giełdy nowojorskiej, gdzie 7 proc. pożyczka stabilizacyjna notowano 111.50, Dillonowska 87, śląską 67.88. Warto dalej zwrócić uwagę na dolary złote, które notowano dziś 8.90 i trzy czwarte, podczas gdy parytetowo kurs dolara złotego wynosi 8.9140.

METALE

Rubel złoty 4.60, Dolar złoty 8.90¾, Rubel srebrny 1.38, Sr. bilon ros. 0.64.

DEWIZY

Berlin 208.50, Gdańsk 172.70, Belgja 123.75, Londyn 26.90, Paryż 34.96, Praga 22.05, Szwajcarja 172.25, Włochy 45.04.

Dodatek humorystyczny

Pieszczoszka

Kobieta - pieszczoszka jest przeważnie takiego wzrostu, że firanki zawiesza nie wchodząc nawet na krzesło, a lampę okurza, uderzając w nią, przez nieostrożność, głową.

Kiedy się takiej pieszczoszce ma coś do powiedzenia na ucho, należy wpierw trącić ją mosiężnym drążkiem pod kolano, żeby przyklękła, jak wielbłąd. Dopiero wtedy, wspinając się na palcach, można zwierzyć jej tajemnicę.

Jest to bowiem t. zw. technicznie: Pieszczoszka-dragon.

Zazwyczaj Pieszczoszka-dragon ma nogi, jak kominy fabryczne Manchesteru, zęby, jak kły indyjskiego słonia-samotnika, twarz, jak zegar słoneczny z artyleryjskiemi dołkami w brodzie i na policzkach, a front, jak Francja pod Verdun. Jednem słowem, jest to kobieta chłop jak dąb i baba na schwał.

Serce jednak, to Pieszczotka-dragon ma niczem cacko na choinkę: dobre, łagodne, litościwe, współczujące i anielskie. Nic zatem dziwnego, że dzięki tym zaletom wspomnianego powyżej organu, najbliżsi, mówiąc o jej charakterze, jednogłośnie zalecają przykładać ją do rany.

Pieszczoszka-dragon płacze na każdym filmie i nad każdą książką i często wstępując do pogrzebowego zakładu pytając o cenę białej trumny dla dziewicy. Na szyi i rękach nosi czerwone korale — od uroku, a gdy mówi, umyślnie sepleni, naśladując małe dzieci. Poza tem ubóstwia czekoładki, lalki i czułości. Wystarczy ją objąć, żeby ją ująć.

Kiedy po jakimś dobroczynnym koncercie na zdziecinniałe staruszki, dokąd zaciągnęła cię siłą, odwozisz ją taksówką (z obawy by ewentualnie spotkani na ulicy znajomi, nie spytali cię później: w jakim cyrku produkuje się ta olbrzymka, która ciebie odprowadzała), Pieszczotka - dragon kładzie swą pulchną dłoń na twem prawem kolanie i szepce z ukrytym wyrzutem, czyli pryszczem w głosie:

— Czy też pan o mnie kiedy choć trochę pomyśli?...

Wówczas ty dla własnego dobra i spokoju musisz czemprędzej wykrztusić ze ściśniętej namiętnością grdyki te oto pełne utajonego żaru, słowa:

— Czy myślę kiedy? Ha, ha! Przecież ja kocham! Lubię! Szanuję! Nie chcę! Nie dbam! Żartuję!

— Jaki pan miły, jaki miły — uśmiecha się uszczęśliwiona tanim kosztem pieszczotka-dragon i wpijając ci palce w goleń bezskutecznie usiłuje złożyć swą utlenioną głowę na twem wywatowanem ramieniu.

Na niedzielę Pieszczotka - dragon zaprasza cię na herbatę i pokazuje ci włóczkowego szpica, zasuszoną stokrotkę i fotografię Ramona Novaro z dedykacją. Potem ty wpisujesz jej do pamiętnika wierszyk, rozpoczynający się od słów: „Na górze róże, na dole fijołki...“ Potem zjadasz piąte ciastko. Potem wypalasz jedenastego papierosa. Potem napróżno szukasz przyczyny, żeby się zirytować, nawymyślać i trzasnąć drzwiami, ale pomimo najszczerszych chęci nie możesz znaleźć żadnej przyczyny. Zrezygnowany, mówisz wreszcie, że ostatnio jesteś bardzo zajęty i nie będziesz miał czasu. Po tych słowach ubierasz szalik, palto i kalosze i zaopatrzony przez troskliwą gospodynię w kawałek świecy i pudełko zapałek, wychodzisz na ciemną klatkę schodową.

Pieszczoszka - dragon, życząc ci dobrej nocy, zamyka za tobą drzwi na cztery zamki i pięć łańcuchów, gasi elektryczność, zapala małą, naftową lampkę i zaczyna zmywać talerze. Nakoniec rozbiera się: zdejmuje suknię, pantofle, włosy i klosz i dmucha na knot.

Ciężko wzdychając z głębi swych bezdennych piersi, kładzie się do łóżka na piernat pod pierzynę.

W ciemni małego pokoiku głośno tyka zegar na szafie i szumi woda w rurze. Na ulicy śmieciarz wysypuje na wóz zawartość swego kosza.

Pieszczoszka - dragon zasypia samotna, by nazajutrz zbudzić się starszą o całe długie dwadzieścia godzin.

*

Och życie, życie bezlitosne! Ty jesteś, jak wzburzony Ocean Atlantycki. Albo i któż wie? Może — i nawet, jak Ocean Wielki...

Jak nauczyć sie dobrze pływać?

Wszyscy mogą pływać, trzeba tylko nauczyć się: 1) utrzymać się na powierzchni i 2) poruszać się.

Utrzymać się na powierzchni nie jest wcale trudno: byle korek to potrafi. Poruszanie się jednak na wodzie jest rzeczą trudniejszą, tu bowiem rozchodzi się również i o szybkość. Dziś jedynym narodem, który umie naprawdę pływać, są Japończycy.

W pływaniu Japończyków niema, bynajmniej, ani żadnego sekretu, ani jakiegoś trick'u. Styl, drobiazgowa dokładność, doskonała synchronizacja ruchów rąk, nóg, głowy, ramion i środkowega palca lewej nogi — oto, co decyduje o bezkonkurencyjności Japończyków w pływaniu.

Pływak japoński prawie nigdy nie oddycha. Co piętnaście lub dwadzieścia uderzeń rękami, otwiera coprawda usta, ale poto tylko, żeby się uśmiechnąć do publiczności, zgromadzonej dokoła basenu. Uśmiecha się zaś w ten sposób, że dolna warga przykrywa całkowicie zęby przez co zyskuje conajmniej sekundę czasu. Europejczycy oddychają częściej, co, oczywiście, jest kwestją rasy (rasa aryjska).

Niezwykle zagadkowo przedstawiały się dotychczas t. zw. „wiraże“ delfinów kraju Wschodzącego Słońca. Jak się ostatnio udało wykryć, przewagę w tem Japończycy zawdzięczają specjalnym urządzeniom basenów: w Japonji ściany poprzeczne basenu są połączone z siecią elektryczną o sile 220 wolt. Przy każdem więc zbliżeniu się pływaka do ściany, prąd elektryczny powoduje wstrząs, który pobudza zawodnika do jaknajwiększej szybkości.

Zatem jeśli zsumujemy: sekundę, uzyskaną dzięki oddychaniu tylko co dwadzieścia uderzeń rękami, sekundę, uzyskaną dzięki odpowiedniej pozycji łokci, sekundę, uzyskaną dzięki doskonałemu zmechanizowaniu nóg i sekundę, uzyskaną dzięki prądowi elektrycznemu (220 wolt), jeśli dodamy do tego współczynnik X x 2, pomnożymy przez stałą liczbę 3,14 i podzielimy przez 3, to otrzymamy w rezultacie sekret niezwyciężalności pływaków japońskich.

ZÓŁTKO I EIERWEISS



— Co robi pański siostrzeniec, panie E.?
— Uczy się języków...
— ... ???
— ...przyszywać do cholewek u kamasznika.

DLA PAMIĘCI

Dwóch znajomych spotyka się na ulicy.

— Cóż ty masz w klapie? — pyta jeden.

— To kokardka dla pamięci, żebym przypomniał żonie, żeby mnie zapytała, czy nie zapomniałem o tem, o czem miałem pamiętać.

NAJNOWSZE TEMATY MATURALNE

Wobec zbliżających się egzaminów maturalnych w szkołach średnich i w związku z panującą tendencją aktualizowania tematów w szkołach — proponujemy następujące wypracowania maturalne z języka polskiego:

1. Wokulski — czy Pakulski.
2. Baśka Wołodyjowska — czy Baśka Orwidówna.
3. Jakby się zachował Konrad Wallenrod w dzisiejszych hitlerowskich Niemczech.
4. Cobym zrobił dla Polski, gdybym został wybrany, zamiast Roosevelta, prezydentem Stanów Zjednoczonych A. P.
5. Co ważniejsze dla Polski współczesnej: kolonje — handel kolonjalny — czy kolonje letnie?
6. Aeroplan a łódź podwodna.

REKLAMA

Pewien kupiec wywiesił na słupach ogłoszeniowych taką reklamę:

„Kupujcie tylko u Kuszpietowskiego“.

Nazajutrz ktoś wszędzie podopisywał:

„...Jeżeli już zabraknie towaru — u Pikutkiewicza“.

KUPIEC

Falinower, kupiec branży konfekcyjnej pisze list do fabrykanta:

„Do Firmy Waldman w Łodzi:

Proszę natychmiast przysłać zamówione trykotaże. Zaznaczam, że zostałem w sklepie bez jednej pary koszuli i jegerów.

Z poważaniem

M. Falinower.

IDEALNE WIĘZIENIE

Kilku turystów zwiedza w Ameryce słynne więzienie Sing-Sing. Dozorca oprowadza podróżnych, udzielając wyjaśnień:

— Na lewo, odsiadują karę więźniowie polityczni. Naprost siedzą złoczyńcy, skazani na długoterminowe więzienie.

W tym budynku mieszczą się cele więźniów, którzy niedługo opuszczają mury więzienia...

— Przepraszam — przerywa jeden ze zwiedzających, — a gdzie siedzą niewinnie skazani?

PREZENT

Panna Brunhilda Kon zapytała raz swego znajomego, Leszka Kaca:

— Panie Leszku, co mi pan da na moje 24-te urodziny?

Młody człowiek zastanowił się przez chwilę, poczem rzekł:

— Drugie tyle.

W SKLEPIE

Klientka: — Owszem, nawet podoba mi się ten kolor, ale to lichy materjał; wolałabym coś droższego...

Sprzedawca: — Żałuję, lecz innego towaru narazie nie mamy na składzie; pomówię z pryncypałem, może na tym podniesie cenę.

ŚLISKA DROGA

Antek Gwiżdż zajmuje się uliczną sprzedażą towarów, ale źle mu się powodzi.

— Spróbuj sprzedawać zapałki — radzi mu kolega — więcej na tem zarobisz.

— Boję się — odpowiada Gwiżdż — Kreuger też handlował zapałkami.

EX CONSILIO

W małem, prowincjonalnem miasteczku zwołano do chorego konsyljum. Lekarze opukali pacjenta, poczem udali się do drugiego pokoju na naradę.

— Więc co kolega uważa? — pyta pierwszy lekarz.

— Jabym zaproponował zapalenie płuc...

Na pobojowisku partyjnych haseł, frazesów i nieróbstwa

buduje się w Łodzi nowy samorząd

(Od specjalnego wysłannika naszego pisma)

Łódź, 24 maja.

Skoro już przyjechaliśmy do Łodzi, trudno ominąć sposobność rozejrzenia się w tych wszystkich politycznych partjach i partyjkach, które kwitną, a raczej, ściślej mówiąc, dogorywają na tutejszym gruncie. Można do nich zastosować dwojaki punkt widzenia. Albo oceniać je wedle miejscowych, specyficznych warunków największego proletarjackiego i robotniczego miasta, lub też spojrzeć na nie od strony dzisiejszej rzeczywistości polskiej.

I w pierwszym, i w drugim wypadku dojdziemy do wniosków — raczej optymistycznych. Nie może zresztą być inaczej w tej Łodzi, która najżarliwszy i najzaciętszy opór stawiała cuchnącemu dziegciem najeźdźcy w czasach niewoli, w Łodzi prostych a wielkich bohaterów walk roku 1905-go, w mieście, które do dziś szczyci się tem, że budził w niem ducha narodowego i rewolucyjnego, tropiony przez sfory carskich agentów redaktor, zecer i wydawca „Robotnika", nieugięty i dynamiczny bojownik o wolność — a dziś pierwszy Marszałek i wielki Wódz niepodległej Ojczyzny — Józef Piłsudski.

Wszelkie, biorące swój rodowód z wewnętrznych prądów nurtujących demokratyczne społeczeństwo, albo też sztucznie przez jednostki i grupy ludzi rozdmuchiwane namiętności polityczne — wybuchają najżywszym płomieniem, gdy nadchodzi okres zmierzenia sił z przeciwnikami na platformie wyborczej. Ale równocześnie naskutek tego właśnie rozpłomienienia działalności i wyładowania haseł czyha na nie niebezpieczeństwo zerwania mgły i osłon otaczających rdzeń ideologji partyjnej, obnażenie swoich istotnych dążeń przeciwstawienia się programom innych warstw i innych partyj. W tej wojennej próbie odsłaniają się dyskretne kulisy, z bulgocącej wody frazesów wystrzelają nie idee ale wielkie bańki mydlane, pokryte pleśnią tradycji lub ubarwiona frazesami i demagogją nicość — daje nicość do kwadratu.

Takie starcia są naturalnym objawem, gdy chodzi o wybory do ciała ustawodawczego dla kraju, do sejmu, do parlamentu. Natomiast nie mogą i nie powinny mieć miejsca — przy wyborach do gmin i samorządów, które nawierzch wynieść mają fachowców do gospodarki, rozumnych i pracowitych społeczników — ale nie polityków.

Jeżeli więc przy wyborach do samorządu łódzkiego możemy obserwować grę partyj i partyjek politycznych, jeśli trzeźwej większości (na szczęście — większości!) przeciwstawiają się znowu hasła i frazesy zawodowych polityków — to sprawy te nie są niczem innem, jak tylko niepoczytalną krętaniną zacietrzewionych warchołów politycznych, którzy na jedynej, wielkiej platformie walki o hasła i ideje, na platformie wyborów do Sejmu i Senatu — ponieśli bezapelacyjną klęskę.

Aktor wygwizdany na wielkiej scenie, próbuje się „odegrać" w budach jarmarcznych. Ale nasi politycy zawodowi, przeoczyli ten szczegół, że umysłowość, poziom i wyrobienie obywatelskie przeciętnego obywatela, w stolicy, w miasteczku i na wsi, są coraz dalsze od poziomu i umysłowości publiczności z bud jarmarcznych.

Ani zgrywający się aktor, ani kuglarz z naręczem magicznych formułek politycznych — nie znajduje już podziwu, posłuchu i zaufania. Ostatnie lata państwowości polskiej przeorały umysłowość mas i zbudziły w nich ducha rozumu, patrjotyzmu, uczciwości wobec państwa i siebie.

I jednym z najjaskrawszych dowodów na tę prawdę, jest spontaniczny odruch jakim zareagowała ludność wiejska i miejsk na wybory według nowej ustawy samorządowej. Przed oczyma wszystkich przywódców partyj politycznych w miastach, miasteczkach i gminach, którzy tradycyjnym zwyczajem gotowali się do rozgrywek między sobą i swojemi hasłami, wyrosła nowa siła: bloki naprawy gospodarki samorządowej, bloki uzdrowienia ekonomicznego wsi i miast, bloki odrzucające wkąt partyjnictwo i politykę a przystępujące do wyborów pod hasłem: praca dla miasta i jego mieszkańców.

Pod takiemi, niesłyszanemi dotąd i nieznanemi hasłami, stanęła do wyborów także i Łódź, wielka, przemysłowa, robotnicza, sześciusettysięczna Łódź. Taką, odżegnującą się od polityki i swarów partyjnych, nawołującą do pracy, do rozumu, do uczciwości odezwę, podpisało 185 stowarzyszeń, związków zawodowych zjednoczonych w „Powszechnym Bloku Wyborczym Pracy dla Samorządu".

Gębacze, karjerowicze, łowcy ryb w mętnej wodzie poczuli, że i ten grunt na którym dotąd twardo stali — poczyna drżeć w posadach. I po chwilowej konsternacji, z tem większą i zaciekłejszą furją, z pianą frazesów na ustach ruszyli do walki.

Przeciwko tej części społeczeństwa łódzkiego, która zechciała tylko (o zgrozo!) dobra miasta i rozumnej gospodarki, ławą ruszyli i menerzy z PPS-u i Obóz Wielkiej Polski, część Niemców i Bundowcy. Jakże — to? Mają dobrowolnie zrezygnować z mandatów radzieckich, z dostępu do kasy miejskiej, do przedsiębiorstw, do wpływów, do posad i synekur, któremi można obdarować swoich krewnych i znajomych, zaskarbić sobie względy wyborców i zwolenników? I to wszystko, tylko dla dobra miasta, które w ich pojęciu było zawsze odskocznią polityczną lub dojną krową?...

Furja dawnych walk partyjnych rozpętała się ponownie. I tem ostrzejsza, że warcholstwo zrozumiało dobrze sytuację. To gra — o ostatnią stawkę. Jeśli ona przepadnie, to z nią razem zginie nietylko PPS. czy N. D. w tej czy innej radzie miejskiej, ale zginą wszystkie partje a zatriumfuje bezpartyjny rozum i dobro miasta. A tego nie chcą oni za wszelką cenę. Niechby raczej doszli do władzy wrogowie partyjni. Zawsze to ludzie „z jednej beczki". Można się z nimi targować, można się układać według „kluczów partyjnych". Ale pozwolić by z urn wyborczych wyszli tylko fachowcy bezpartyjni, tylko uczciwi pracownicy bez etykiet politycznych? To klęska podwójna — i ostateczna.

A my, po przyjeździe do Łodzi, zamiast czytać nudne aż do ckliwości plakaty partyjne, zamiast czytać te wyświechtane, wytarte frazesy, odbędziemy krótki przegląd tych ponurych niedobitków w ich własnych kwaterach... Od strony kulis... Zobaczmyż co się kryje w tych kuźniach, z których strzelają olśniewające race „jedynej prawdy...

W Kruchcie pogrzebowej łódzkiego PPS'u

Polska Partja Socjalistyczna, dzierżąca przez szereg lat niepodzielnie rządy w łódzkiej radzie miejskiej, władająca olbrzymią, przeważającą większością głosów wyborców Łodzi fabrycznej i robotniczej, zdała w czasie swej gospodarki — egzamin więcej niż smutny.

I dziś, ta najpotężniejsza ongiś partja, tak dalece straciła zaufanie do wierności swoich zwolenników, tak dalece w proletarjackiem mieście wątpi w szanse zwycięstwa hasła „Proletarjusze łączcie się!", że poraz pierwszy od czasów niepodległości nie wystawiła własnej listy, ale połączyła się z żydowskim „Bundem" i radykałami niemieckimi. Ten wymowny fakt stawia kropkę nad tłumaczeniami o „solidarności", skupieniu sił, nad tem wszystkiem czem usprawiedliwiają katastrofalne załamanie się.

Byliśmy w ich dzielnicowym lokalu wyborczym na przedmieściu bałuckiem, gdzie w pustej izbie drzemie jakiś dyżurny, odsyłający nas łamaną polszczyzną do centrali wyborczej przy ul. Piotrkowskiej.

W oficynie szarej kamienicy, na pierwszem piętrze, w trzech pokoikach urzęduje „sztab" partji. Trzeszczy hektograf, stuka maszyna do pisania. Miny nietęgie i zwarzone. Na ile mandatów liczą? (Łódź wybiera 72 radnych).

— Większość, pewna większość...

— A jeśli nie będzie większości?

— To będzie tylko wina różnych niezależnych od nas „wpływów"...

Słowa te są wyrzeczone w sposób tak tajemniczy, że staramy się dotrzeć do sedna rzeczy. Ale ciężko to idzie. Napomykają nam coś o wadliwych spisach wyborczych, o „tajemniczej" ręce, o wrogach i t. d.

— Czy reklamowali panowie zauważone nieprawidłowości?

— Owszem...

— I jaki wynik?

— Ano, naprawili... Ale kto ich tam wie...

„Kto ich tam wie"... Takie więc zaufanie mają pp. socjaliści do poprawności działania tej maszyny magistrackiej, którą rządzili w ciągu sześciu lat. Bo przecie to „ich" biura i ich urzędnicy sporządzali i mieli w swojej pieczy spisy ludności.

Nie trzeba jednak żałować. Wiadomo, że sedno sprawy jest gdzieindziej. „Złej tanecznicy i rąbek sukni w tańcu zawadza" — mówi przysłowie.

Czemś przecież trzeba swą klęskę przewidywaną a będącą logicznym wynikiem tego, że „socjaliści pokazali już Łodzi co potrafią zrobić gdy mają rządy" — usprawiedliwić. Zawczasu więc mówi się tu o „wpływach"... Jest furteczka gotowa do odwrotu...



Podczas święta sportowego armji angielskiej para królewska przybyła na teren Olimpiady, witana przez wojsko i zebraną publiczność.

Wizyta u endeków

O żydach, masonach i komunistach

Zanim zawędrowaliśmy do głównej kwatery Obozu Narodowego, odwiedziliśmy jedną z „placówek" przy ul. Słowiańskiej. Mieści się ona w wielkiej hali nieczynnej fabryki. W izbie wydzielonej z hali drewnianem przepierzeniem, zastajemy kilkunastu wyrostków, zajętych grą w warcaby i „klocki". Jako komendant placówki przedstawia się jakiś dobrze starszy jegomość o typowym wyglądzie i manierach zakrystjana, od którego wali mocny zapach czystej wyborowej.

Nastrojowi psychicznemu, w jaki wprawia śmiertelników ten płyn, zawdzięczamy prawdopodobnie groźne przyjęcie.

Młodzieńcy na wezwanie wodza otaczają nas ciasnym kręgiem. Musimy się wylegitymować i dopiero po dłuższej dyskusji wstępnej, doznajemy łaski właściwej rozmowy o programie, wyborach i t. d.

Program jest nieskomplikowany. Wszystkiemu „winne żydy i masony". Nawet jednak i ten nieskomplikowany program natrafia na trudności, gdy chcemy się dowiedzieć, kto to jest, te „masony". Nikt nam tego nie umie wytłumaczyć i dopiero pachnący alembikiem staruszek rozcina węzeł gordyjski:

— To takie żydy, tylko inne...

Wogóle, gdy zadajemy dalsze kłopotliwe pytania w rodzaju: „jak się nazywają przywódcy Obozu Narodowego, jakie są, po za wypędzeniem żydów, cele narodowców" i t. d., nastrój robi się coraz bardziej nieprzyjazny, i przywódca obrywając nam w czasie rozmowy jedną ręką guziki od marynarki, musi żywą gestykulacją drugiej poskramiać młodych narodowców. Z niedwuznacznych słów i poruszeń widać, że młoda gwardja gotowa intruza namacalnie przekonać o niewłaściwości zadawania dziennikarskich pytań.

Wrogą atmosferę ociepla dopiero nasza propozycja wspólnej fotografji. Gdy wyciągamy aparat z podróżnego futerału, wybucha mała kłótnia. Każdy z obecnych chce być pierwszy i najbliższy objektywu.

Ale ten nastrój mija po dokonaniu zdjęcia. Na pożegnanie częstują nas wymowną przestrogą:

— A jak pan o nas źle napisze, to i w Warszawie znajdziemy a kamieniami nabijemy...

Ano — trudno...

„Deutschland, deutschland über alles..."

W lokalu Niemieckiego Frontu Wyborczego „Deutsche Volksverband", przyjmuje nas jeden z najwybitniejszych działaczów tej partji, znany z głośnego procesu b. rany Evald.

Przemawia twardo, z typowo-pruską swadą. Każdy Niemiec, który nie należy do „Volksverbandu", jest według p. Evalda „zdrajcą". Ciągle padają słowa: „honor, ambicja, ambicja i honor".

O programie politycznym i gospodarczym trudno się czegoś konkretnego dowiedzieć. Wprawdzie często słychać słowa o „lojalności wobec Państwa, lojalności wobec interesów miasta" ale — wciąż jest jakieś „ale".

Wygląda to mniejwięcej w ten sposób:

— My, Niemcy, spełniamy obowiązki obywatelskie... ale chcemy i żądamy... I teraz następuje długa litanja o potrzebach, gwarancjach, przywilejach.

I znowu:

— My, Niemcy, będziemy dbać o dobro mieszkańców Łodzi, ale...

To co następuje po każdem „ale" — zajęłoby dużo miejsca.

Trzeba dodać, że istnieje w Łodzi „Niemiecki Związek Kulturalno-Gospodarczy", który z całą gotowością i bez zastrzeżeń zgłosił swój akces do „Powszechnego Bloku Pracy dla Samorządu".

W Poalej - Sjonie

W żydowskim „Poalej-Sjonie" ruch gorączkowy. Sjoniści odseparowali się od przeważającej części łódzkiego społeczeństwa żydowskiego, idącego do wyborów pod hasłem naprawy gospodarki miejskiej i jak przy każdych wyborach — wysuwają hasła polityczne.

Liczą na siedem mandatów. Wnosząc ze zgiełku, hałasu i ruchu który tu panuje — powinni zdobyć siedemdziesiąt. Program pracy dla miasta — konkretyzuje się tu w tych mniejwięcej słowach: „W mieście będzie dobrze, jak nam będzie dobrze"...

„Wiśniowe koszule"

Przed kilku miesiącami rozwinął się w Łodzi, przeniesiony tu z G. Śląska ruch t. zw. „wiśniowych koszul". Jeśli chodzi o G. Śląsk, dziwne nawet byłoby, gdyby się tam nie zorganizowali. Mają przecież swoje najróżniejsze, od czarnych do liljowych, koszule prawie wszystkie kraje europejskie, czemużby na nas, najbliższych sąsiadów „brunatnych koszul" ta suggestja podziałać nie mogła?

Na gruncie łódzkim „wiśniowe koszule" zorganizowały się i rozwinęły dzięki pracy kilku energicznych i ambitnych ludzi, wśród których nie brak byłych radnych.

Program? Trudno się tu spodziewać jakiegoś programu. Pożyczyło się od sąsiadów koszule, zmieniając kolor brązowy na wiśniowy. Podobnie i z programem. Pożyczyło się go, wstawiając w odpowiednie miejsca słowa: Polska i Polacy.

Niezbyt oryginalne to nie jest. Ale wśród młodzieży dużo mamy bezrobotnych, dużo takich co szafują wolnym czasem, dużo młodych, niedowarzonych i łatwozapalnych entuzjastów.

Jeśli do tego dodamy ciężkie warunki gospodarcze społeczeństwa i wspomniane na wstępie ambicje przywódców, którzy nie są ani lepsi ani gorsi od wszelkich innych partyjnych menerów — wyjdą nam z tego tygielka i wiśniowe koszule.

Ani to groźny ruch — ani poważny. Zresztą w Łodzi zachowują się dość przyzwoicie i nie słychać o żadnych z ich powodu burdach i awanturach.

Raczej jest to objaw, który powinien zwrócić troskliwą uwagę społeczeństwa i czynników miarodajnych. Dużo jest dzisiaj młodzieży, która mając chęć i ochotę zarówno do pracy zarobkowej jak i społecznej — nie znajduje pierwszej a bardzo utrudniony, wskutek braku odpowiednich kierowników, braku odpowiedniej propagandy twórczych haseł, braku odpowiednich ram, związków, stowarzyszeń apartyjnych i apolitycznych — ma dostęp do drugiej.

Więcej uwagi na tę stronę życia młodzieży, więcej męskiej, czułej opieki — a setki i tysiące chłopców i młodych ludzi zamiast zasilać szeregi „wiśniowych koszul", lub plątać się w ogonach starych, pieniackich partyj politycznych — odda swe siły pracy dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa, dla dobra sprawiedliwej i jasnej przyszłości.

H. O.

Pełna tabela wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane na str. 2-ej.

STAWKI

I i II ciągnienie

63 68 145 66 217 67 397 600 65 749 943 55 1010 46 53 142 95 509 68 713 970 99 2077 124 64 352 552 747 3015 69 415 619 46 874 97 955 77 4009 275 391 621 24 43 701 47 808 99 933 71 5171 298 319 46 405 85 704 842 6217 21 25 99 651 918 7089 253 366 464 79 787 804 12 8005 211 37 377 78 543 52 639 845 84 929 9101 30 54 210 74 418 19 501 32 71 80 86 683 709 66 894 903

10077 172 777 827 38 81 90 953 11052 79 147 836 68 987 12053 85 238 303 42 926 13074 86 139 240 390 409 10 562 95 652 728 97 856 918 19 32 14390 475 572 740 909 69 15079 258 353 415 554 606 97 99 783 812 60 16004 9 144 86 274 502 925 82 17001 21 295 370 427 33 548 53 715 64 824 33 981 18[illegible]9 225 308 566 749 899 932 19014 28 140 98 363 74 446 84 568 72 632 84 814 922 46

20132 33 412 538 745 73 826 979 21066 230 58 60 329 71 564 679 706 838 905 22025 43 47 176 98 238 76 448 61 96 869 948 79 99 23057 228 930 24002 34 36 153 304 489 552 607 46 61 25050 270 316 752 58 86 930 26039 131 290 351 58 592 781 981 27078 85 155 216 83 338 434 576 629 717 36 883 927 28058 158 561 611 12 37 84 736 61 844 913 35 29360 440 95 570 755

30153 209 353 696 825 85 936 75 31415 34 757 74 875 77 32159 80 204 92 95 360 579 633 741 864 33015 23 77 273 466 558 677 34026 57 68 81 313 27 66 467 87 634 77 749 859 999 35139 77 271 333 486 500 62 681 703 903 74 36025 102 26 206 23 312 672 767 73 98 834 37021 34 269 384 558 98 815 948 67 38023 46 15 24 340 44 479 591 625 98 741 864 910 83 39059 82 192 703 91 869 93 962

40377 496 98 637 40 841 52 41040 49 57 140 442 548 615 75 791 868 83 944 42017 30 250 382 545 649 769 97 43077 200 6 17 51 133 63 643 716 90 44079 80 138 315 452 570 763 71 45077 201 18 791 46018 64 176 93 213 33 61 324 467 92 557 667 799 955 47071 185 561 79 746 911 48027 28 66 67 213 57 448 508 699 718 856 49028 62 68 120 3 86 363 66 711 24 908 94

50124 86 92 228 86 380 90 431 46 58 516 693 874 90 940 97 91070 93 152 79 338 433 644 62 787 52397 500 45 652 719 853 95 944 67 53045 58 237 438 668 806 957 54019 111 15 46 264 664 85 738 51 73 876 92 96 931 55192 259 338 596 600 53 786 56030 61 216 384 531 632 720 69 98 985 57166 401 81 529 89 653 742 67 812 62 70 980 58020 106 99 510 37 44 66 757 79 892 900 14 59004 83 255 309 496 514 50 609 88 796 831 952

60048 175 228 310 407 501 11 96 656 714 24 64 877 92 61038 147 59 282 93 391 443 71 572 690 710 63 988 62168 255 31 384 502 4 705 830 62 63042 147 217 63 386 95 407 517 615 57 63 70 89 781 819 933 82 64008 43 112 203 486 664 766 854 917 65014 130 69 240 365 80 429 87 558 744 854 69 88 925 59 66332 408 58 618 93 826 30 79 932 38 67065 173 239 344 591 927 68018 457 677 84 711 980 69028 169 368 712

70249 98 348 52 469 625 770 863 65 977 71177 233 315 459 504 62 81 88 773 849 981 95 72036 439 531 730 49 809 73091 111 201 86 336 51 424 73 87 566 603 766 950 61 74135 282 88 349 52 91 483 95 535 634 700 48 85 824 52 75078 89 217 398 449 56 642 59 700 16 49 67

76141 61 330 420 87 612 819 77128 378 543 47 879 81 98 905 78031 98 215 22 343 412 14 528 642 745 809 15 27 944 80 79098 133 76 265 80 316 65 735 76 870 908

80010 17 61 190 216 24 77 306 18 403 15 82 95 566 613 793 904 81007 11 85 135 65 69 281 518 85 738 807 980 82035 216 339 423 83 576 838 71 80 906 18 83002 14 21 38 82 223 352 448 539 685 822 902 84034 128 228 41 614 753 919 85000 130 284 87 355 510 37 85 697 863 943 86123 44 310 470 93 97 579 607 86 90 834 73 99 957 90 87041 103 75 413 549 73 669 819 30 938 88058 149 245 81 482 635 725 835 904 12 53 89158 578 614 885 98 911

90253 80 91 379 426 606 722 95 971 97 91007 258 434 35 744 836 61 66 75 914 88 92074 209 48 99 413 53 513 19 727 802 93017 352 71 422 69 84 99 518 59 62 615 38 746 81 881 915 94105 85 559 664 98 978 95016 201 46 95 412 91 96 805 910 29 36 96028 80 277 82 302 70 418 78 536 633 782 838 992 99 97043 109 90 236 368 448 541 725 842 98040 45 56 87 219 308 79 493 99 797 948 99093 104 228 428 502 67 689 703 13 853 75 944

100315 63 532 73 77 93 728 875 101100 36 91 99 320 31 435 73 77 516 666 90 733 73 993 102028 83 169 259 85 324 438 53 90 681 91 725 810 76 900 36 103172 210 55 318 58 589 629 719 37 77 99 957 71 104166 228 333 643 709 987 105131 60 288 358 424 783 815 36 60 940 82 106037 95 96 147 67 200 453 553 75 702 874 911 56 74 107203 60 372 431 666 770 833 90 108024 51 78 216 393 588 752 98 852 96 912 86 96 109412 45 58 81 960 73 74

110040 101 48 330 56 573 668 813 987 111150 241 352 486 570 83 931 68 95 112053 418 55 67 574 708 985 113138 210 314 43 405 586 712 58 851 63 114503 12 706 26 825 33 942 51 115102 50 67 84 307 37 410 93 523 652 831 116191 206 514 612 40 44 75 754 980 117007 19 285 319 536 630 823 53 919 76 118055 121 312 22 411 59 534 40 54 658 94 744 55 58 98 806 990 119018 300 27 456 789

120207 21 344 51 408 34 510 784 121041 457 81 508 89 815 64 122192 259 300 433 543 52 80 81 710 57 86 805 74 946 123060 133 36 59 352 80 96 435 63 502 684 794 811 980 124298 409 14 18 506 630 712 51 807 17 960 62 125019 20 67 179 216 359 528 822 904 29 73 126093 117 97 311 512 625 71 760 856 81 958 127109 44 261 355 407 527 92 870 901 128060 142 70 319 88 415 730 851 936 90 97 129011 34 118 97 325 83 538 610 48 60 725 81 830 99

130095 309 528 80 933 51 131072 112 362 84 423 515 44 74 718 837 972 132038 80 122 99 391 445 585 638 91 911 133347 405 92 582 789 868 82 968 134108 230 360 481 545 52 81 683 725 31 135039 43 123 462 619 40 89 705 827 30 54 937 136109 89 265 389 561 98 698 826 72 961 84 137132 429 39 582 98 648 138035 53 75 112 23 401 540 627 834 139080 176 90 366 69 84 412 48 73 605 51 88 757 805 65 930

140050 60 103 62 291 341 49 665 758 815 27 986 141140 398 521 29 86 646 89 759 836 910 22 52 142336 495 619 815 940 143248 61 536 606 775 817 59 69 993 144299 388 485 639 52 56 742 947 145072 130 61 350 53 65 586 630 901 146187 256 352 75 98 404 9 539 68 602 37 91 147115 206 307 73 98 476 528 689 736 810 86 96 148147 204 337 635 754 815 49 96 935 149114 93 289 323 543 614 96 851 949

150187 319 87 515 653 765 873 914 151025 170 234 64 452 68 542 697 152228 54 460 634 153023 87 149 203 472 588 829 33 979 154237 58 509 867 155108 24 392 95 503 85 639 731 50 863 156029 33 64 87 276 349 467 95 543 78 724 905 21 85 157008 32 48 82 106 206 18 39 62 422 546 690 917 53 158008 40 58 76 119 300 71 72 90 428 36 86 500 616 24 59 98 726 39 869 978 159065 80 124 40 279 318 55 56 96 441 619 33 706 36 37 71 952 92

160027 231 341 90 93 550 87 624 955 65 161170 256 70 83 93 629 78 718 847 162033 55 340 44 74 432 726 47 818 163061 182 83 428 29 548 57 624 52 717 927 35 164114 73 352 77 500 694 991 165035 84 132 282 304 97 421 60 646 762 876 931 34 166096 101 4 276 309 460 63 65 514 640 828 167109 262 353 549 69 680 901 168296 335 543 74 705 27 959 169014 193 94 286 451 516 602 770 808.

III i IV-te ciągnienie

Wygrane poc eszenia

po zł. 2.500

32 500 600 944 1278 590 815 2428 721 86 942 75 3298 4078 5962 6180 206 7692 94 8145 568 817 96 9028 473 936 10010 11508 692 810 13119 78 894 15143 62 16075 434 17185 303 500 60 756 18049 917 19688 808 20095 142 272 311 700 21296 361 915 22295 449 23083 424 723 865 24567 958 26150 653 716 27006 20 232 522 28357 597 29973 30134 684 31321 32166 587 683 743 33212 326 616 39 786 873 34472 642 35419 817 57 36063 456 37617

38464 39057 40773 908 41061 712 42230 43221 821 44371 995 45401 46446 55 737 47011 159 491 48056 262 745 936 49514 744 881 50012 518 75 51227 312 609 56 52234 53075 210 546 734 38 54776 871 55114 247 771 937 56608 57867 58165 61521 742 896 62300 63000 338 64236 399 507 969 65128 322 833 68553 666 907 69365 593 98 70080 356 522 792 71282 314 72099 108 74219 75323 803 928

76228 588 77009 299 680 78226 79550 701 45 903

80023 121 336 812 918 81038 238 825 36 82394 632 83179 710 23 985 84052 358 495 652 709 85416 706 86009 87152 438 587 656 813 88164 402 65 604 84 739 801 89347 892 90370 873 91213 731 92486 93167 485 728 831 94233 478 718 95049 605 801 940 96288 812 91 913 25 97018 174 803 86 917 98511 945 99395 100568 101337 448 835 102286 564 636 103534 756 69 105134 844 106683 107395 108131 850 997 109050 373 440 538 614 800 110172 251 613 111187 112445 113550.

114008 313 642 115439 116172 117238 118220 508 119205.

120550 122811 123771 915 124317 125411 13 126265 330 432 901 95 182214 749 999 129518 98.

131059 183 132293 622 768 133049 134407 926 136374 597 137115 792 138516 139070 810.

140119 88 141098 115 309 142293 490 879 81 143095 98 601 144126 921 145434 99 676 704 9 146459 147269 421 41 148234 52 433 149146 79 361 98 446 719 918

151067.

152012 871 153082 154071 128 270 155684 156178 651 786 952 157768 938 158035 837 159063 160111 224 573 59 636 750 161125 162057 312 865 163104 443 597 678 164378 514 783 165677 166518 606 167390 709 896 168011 61 122 77 745 771 968 169224 357 621 895

Po zł. 500

243 501 1205 25 31 425 516 2084 196 498 3217 569 4492 5038 160 279 354 483 565 665 754 6241 394 426 537 84 954 7094 206 8297 98 425 846 9261 421 840 966

10149 212 543 907 11089 143 72 699 801 12476 526 74 842 66 13111 92 464 569 701 890 14119 20 15064 481 559 70 759 930 16043 332 417 50 619 855 17332 616 83 18276 697 751 816 921 19398 408 500 629

20348 407 646 952 21460 648 22355 494 23494 747 24013 73 166 99 381 425 560 88 636 49 830 25070 284 300 30 62 414 99 729 823 26532 38 27096 104 253 971 28236 368 83 568 900 29144 491 717

30010 419 587 823 31075 876 967 32195 572 630 780 898 953 33025 178 720 34404 587 812 35150 389 747 36174 37791 38053 236 347 436 509 948 39119 891

40357 471 659 41044 576 96 648 769 822 42281 370 625 78 44010 59 45531 46010 20 126 265 566 798 887 940 47106 272 794 48741 57 94 823 49187 98 702 884 963

50171 751 58 927 51146 64 280 340 62 615 52016 192 316 50 784 827 53024 42 635 86 940 89 54619 26 995 55002 31 63 69 531 642 857 955 56067 75 180 206 44 456 57050 54 394 725 58155 590194 122 898

60587 61048 344 667 755 919 62116 70 278 577 63078 329 71 479 87 508 48 58 634 06 851 6419 269 380 705 47 835 65000 568 705 43 66051 191 418 782 67034 418 83 515 41 68028 229 398 993 69032 148 297 446 549 714 82 95

70309 922 66 71110 67 259 379 425 72035 574 703 930 73024 175 236 80 594 702 74148 316 606 872

76189 334 867 926 77011 100 86 245 349 520 78387 423 924 79498 933

80342 51 747 81248 397 568 983 93 82425 628 791 894 83029 219 551 718 40 84198 297 546 742 893 85952 86 845 76 87060 133 236 599 623 48 963 88603 89015 97 171 392 949

90633 91060 74 234 313 89 409 821 81 92010 212 94 331 576 624 93044 369 417 50 659 69 862 77 94371 709 61 854 95458 656 96014 264 555 767 810 98093 280 380 520 99060 712 71

100004 408 927 101353 458 532 636 102166 420 643 99 840 103024 138 525 846 104217 365 534 105000 162 294 716 61 917 106128 246 436 71 534 818 107079 87 100 44 433 826 84 108121 82 476 109137 91 357 447 532 936

110350 462 630 56 817 111216 691 112140 662 113520 743 77 840 56 60 114081 973 91 115436 699 704 116250 437 57 505 45 117048 167 233 578 118063 381 655 716 904 119609

120006 512 987 121061 62 455 122217 35 72 84 91 470 611 904 123417 539 715 842 52 910 124997 125128 47 96 332 80 752 126742 127099 146 52 250 309 412 600 888 128107 232 996 129190 98 320 601

130459 692 835 58 989 131001 318 505 132117 31 133947 134006 10 12 301 644 928 135587 94 771 136116 553 602 35 901 86 137202 85 596 687 760 138534 44 869 139220 36 77 570 742 90

140136 90 646 74 742 141161 259 142459 502 143015 452 604 18 65 144443 529 58 902 145457 850 87 146049 94 992 147802 82 148039 92 451 501 613 718 999 149204 55 458 923

150057 464 531 151131 537 690 767 904 152272 880 153368 981 154636 763 924 56 155095 318 451 525 156297 516 156516 796 157410 36 874 158827 54 159171 652 708

160454 551 648 954 77 161100 22 28 74 162008 58 63 127 556 923 48 55 56 93 163071 82 164137 84 566 632 165057 283 519 706 14 23 166233 318 629 54 66 702 167101 389 608 739 168421 517 627 952 169239 310 407 509 717 917 33 58

174 970 1088 140 960 2614 3680 764 4426 5326 6505 812 7515 630 8115 386 9621 95

10119 636 12143 13709 16070 18343 835 19455 852

20853 21456 534 22003 374 24049 154 296 25382 26019 296 453 763 27374 823 76 28261 29392 701

30695 32139 296 452 602 33974 34438 35315 36350 37029

38456 947 39207

40121 41145 922 66 42031 128 38 238 433 636 762 43532 44384 622 733 853 45059 153 449 888 46301 431 47117 768 848 48156 411 23 49940

51290 52052 274 928 53359 55444 56428 507 686 57405 58245 524 59299 555

60182 325 584 744 61218 62185 63379 64095 526 69101 92

70016 427 754 890 95 71269 309 563 73590 74387 468 75275

77112 518 65 997 79007 33 232 355 474 652 80328 81238 82842 935 83217 716 85803 87270 654 88517 89275 932 90196 549 91149 225 976 92775 897 93049 153 95387 460 583 84 611 96913 97308 417 513 886 98318 436 100074 779 102015 52 400 45 872 103314 464 985 104572 105161 106872 107818 77 956 108353 842 109897 905 110019 184 805 111191 719 112070 722 924 113266 671 862 72.

76228 588 77009 299 680 78226 79550 701 45 903.

114538 601 978 116046 208 370 426 86 117027 176 118266 422 546 119163 321 923.

120725 822 46 121569 663 122349 93 779 956 123894 124605 126555 127238 128417 572 784 129199 485 752.

130568 86 131676 133544 702 135995 136210 64 137417 585 968 138408 996 139824.

140644 819 35 141609 75 705 142092 144898 146289 147064 421 503 50 148344 49 149364 889.

153050 898 154327 455 880 902 155861 156044 522 602 157777 90 158832 159070

160011 664 718 161244 825 162439 902 21 163255 164191 205 804 165252 324 496 166445 167968 168495 732

PORADNIK dla wszystkich JÓZEFA GAWĘDY

To komin nie mąż

Oczerniona żona palacza — wyjaśnia

Zgodnie z zapowiedzią „Zgnębionego palacza“ skarżącego się wczoraj na to, że wolno mu palić jedynie w sieni, nadszedł list od jego srogiej żony, która przedstawia rzecz całą nieco inaczej:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zostałam strasznie oczerniona przed wszystkimi czytelnikami „Poradnika“ przez swego męża Zenona.

Ale nie dziwię się. Bo czyż komin może mieć serce dla żony, lub ambicje.

Trudno mi nazwać inaczej swego męża.

To najprawdziwszy komin — bo normalny człowiek palący nie wypuści z siebie tyle dymu przez ten tydzień, co ten potwór w ciągu godziny.

Niech Pan Redaktor wyobrazi sobie, że on w czasie dnia nie wypuszcza papierosa z ust. Zapala jeden od drugiego. Pali nawet podczas jedzenia. Pali w nocy. Ja się krztuszę, kaszlę, a on nic tylko pali.

Firanki czernieją w ciągu paru dni. Cóż więc miałam robić, musiałam mu zabronić palić w domu zupełnie.

I taki człowiek miał czelność skarżyć się, że nie chce mu robić papierosów, choć to przed ślubem obiecywałam.

A któżby mu nadążył? Trzeba by na to być chyba wielką fabryką o stu maszynach a nie normalną żoną.

Mam nadzieję, że Pan Redaktor przyzna mi rację, weźmie w obronę i wytłumaczy przed czytelnikami, którzy mogą mieć o mnie jaknajfałszywsze mniemanie.

Michalina R.

— Rzecz prosta, że wezmę Panią w obronę, ale to samo niestety winien jestem mężowi Pani, jako mężczyzna i przyznaje się ze wstydem, również namiętny palacz.

Muszą Państwo iść względem siebie na ustępstwa.

Trzeba koniecznie wydzielić w mieszkaniu jakiś kącik na palarnię dla męża, założyć tam firanki... choćby czarne i niech bestja pali ile chce.

On zaś musi wzamian zobowiązać się, że nie będzie palił w nocy, nawet ukradkiem pod kołdrą.

Bo muszę Pani w zaufaniu powiedzieć, że przyznał mi się do tego, tylko prosił żeby o tem nie pisać. Skoro jednak ma stanąć między wami pakt o nieagresji trzeba doń przystępować z dobrą wiarą i nie mieć żadnych tajemnic ani ukrytych planów.

Tak, Droga Pani, wiem, że to będzie dla niej nowy cios, ale trudno, palił pod kołdrą, gdy tylko Pani zasnęła!

Nadal już tego robić nie będzie. Na papierosa jazda z łóżka do palarni.

Gdzie mu ją Pani urządzi to obojętne, byle naprzykład nie w lodówce.

Musi to być miejsce w którym dorosły mężczyzna mógłby swobodnie conajmniej siedzieć.

A zatem warunki omówione. Dziś uroczyste podpisanie umowy —.

MŁODSZY USTĘPUJE

Jestem już po wojsku, mam lat 24. Zapoznałem się z panienką jeszcze młodą, w 23 roku, a mój kolega Józef wpierw się z nią zapoznał i bywał częściej niż ja, lecz po pewnym czasie przestałem tam bywać.

Chociaż widziałem, że tęsknię za tą panienką i gdzie się zszedłem z nią, to ona mnie stale prosiła żebym przyszedł do niej.

Po pewnym czasie poszedłem z nią do jej mieszkania i bardzo byli zadowoleni rodzice i ona sama. Od tej pory byłem prawie co wieczór, aż pewnego razu oświadczyłem się jej. Ona odpowiedziała wzajemnością, lecz to niedługo trwało, bo ona była zakochana w moim koledze Józiu.

Więc ja jej powiedziałem, że jeżeli będzie kochać nas dwóch, to ja będąc młodszy ustępuje. To ona mi powiedziała, że mój kolega jest za mądry.

I od tej pory rodzice bardzo byli przyjemni, lecz ona mniej niż wpierw.

W środę zeszliśmy się razem z kolegą u panny Janki, siedzieliśmy do godziny 11 wieczór. Ja poszedłem do domu, a kolega pozostał i ja postanowiłem więcej tam nie bywać i ustąpić koledze.

Po moim odejściu matka zaczęła się kłócić, że „chodzicie po całych nocach, jeszcze co nachodzicie. Muszę oddać cały majątek, żeby kto wziął moją córkę“. Więc kolega też tam teraz nie chodzi. Ja również, ponieważ wiem, że przedemna kłamała.

Więc zwracam się do Pana Redaktora po radę, którą, spodziewam się, że Pan mi nie odmówi, czy ja mam do niej wrócić. Czekam z niecierpliwością.

Wł.

Do tej pory mówiło się, że mądrzejszy zwykle ustępuje. Pan zaś jest zdania, że powinien ustąpić młodszy. Można i tak.

Z tego jednak widać, że niezanadto Pan tę pannę Jankę kocha.

Ona znów jak Pan sam twierdzi chętniej się skłania do Pańskiego „koleżki“.

A zatem poco wracać drogi Panie?!

TRAGEDJA ROZWÓDKI

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe wydrukowanie mego listu w „Poradniku dla wszystkich“, gdyż każda chwila jest dla mnie drogą. Żoną być nie mogę, kochanką nie chcę, do pracy trudno się dostać, więc co ja mam czynić, aby żyć uczciwie?

Jestem w strasznej rozpaczy. Nie ma już dla takich jak ja miejsca na ziemi. Gdzie tylko się zwrócę, wszędzie mi odmawiają, bo jestem — rozwódką. Z braku innego zajęcia bardziej mi odpowiadającego, starałam się o pracę w charakterze opiekunki do starszych dzieci z szyciem (miejscowość obojętna, byle nie w Radomiu). Godzę się na najskromniejsze warunki, aby żyć i zarabiać uczciwie, nawet miałam szczęście, lecz gdy tylko powiem, że z mężem nie żyję już ósmy rok i niestety świadectwem z poprzedniej pracy okazać się nie mogę, zaraz panie z uprzejmych robią się sztywne i odprawiają z niczem. Dopiero mam lat 25 a już tyle doznałam zawodu i przykrości, że straciłam już nadzieję w polepszenie się jutra. Jedynie w Pana wierzę, obrońco uciśnionych, bo prawie codzień czytam „Poradnik dla wszystkich“ i wiem ile tylko w mocy Pana będzie dopomóc mi, to mi jej Pan udzieli przez wydrukowanie mego listu w tej rubryce z gorącym apelem do Sz. Pań, może która nie będzie zwracała uwagi na moją przeszłość, która oprócz cierpień moralnych nic nie zawiera i wyciągnie pomocną dłoń, za którą oprócz sumiennej pracy będę bardzo wdzięczna. Muszę nadmienić o swoim wyglądzie zewnętrznym, może to będzie interesowało moją przyszłą chlebodawczynię.

Jestem wesołego usposobienia, jak mówią dość sympatyczna i zgrabna, umiem dobrze szyć, skończyłam szkołę kroju i szycia p. Wal. Jas. oraz różne robótki. Dzieci kocham bardzo i tak umiem się z niemi obchodzić, że w krótkim czasie mnie polubią.

Na rozdrożu.

W paru słowach

P. Jacek Maliszewski. Ponieważ artykuł, o którym Pan wspomina, ukazał się w innem piśmie, nie możemy zamieszczać nań odpowiedzi, gdyż sprawy te są obce naszym Czytelnikom.

P. Bronisław R. (Dęblin). Ubezpieczalnia musi posiadać w tym kierunku odpowiednie przepisy. Jeśli orzeczenie to zgodne jest z obowiązującemi przepisami, to wszelkie starania nie odniosą skutku, narażając Pana jedynie na stratę czasu i pieniędzy.

P. K. W. ([illegible]). Decyzji naszej co do zamieszczenia listu pańskiego zmienić nie możemy, raz jeszcze natomiast ostrzegamy przed używaniem tej formy w piśmie zwróconem do przedstawiciela sądownictwa, a to celem uniknięcia niepotrzebnych przykrości i konsekwencyj.

P. Tadeusz S. ([illegible]). Ogłoszenie listu pańskiego w piśmie nie odniesie pożądanego skutku, niczem takiem nie może przyczynić się do przyśpieszenia czynionych przez Pana starań. Należy jedynie w dalszym ciągu nie ustawać w wysiłkach, oraz starać się o poparcie osób, które dotychczas opiekowały się Panem, a których opinja powinna być miarodajna. Najlepiej obecnie tego rodzaju starania czynić za pośrednictwem organizacyj zawodowych czy społecznych, do których się należy udać a które łatwiej mogą występować w obronie interesów swych członków, niż sam zainteresowany.

Nieszczęśliwa matka, nieposiadająca żadnych środków na utrzymanie dziecka, pragnęłaby oddać swego dwumiesięcznego, niechrzczonego jeszcze synka w ręce dobrych ludzi, którzyby go wychowali jak własne dziecko.

Zrozpaczona z [illegible]. Brat Pani powinien przedewszystkiem czynić starania za pośrednictwem jednego ze związków zawodowych kolejarzy. Skoro pracował 15 lat, to należy mu się już zaopatrzenie emerytalne. W związku, gdzie sprawy takie są ciągle załatwiane, wskażą mu odpowiednią drogę postępowania i udzielą wskazówek. Listu zamieścić nie możemy, nie znając dokładnie całej sprawy.

P. Natalja Zdziarska. Wszystkie listy, które nadesłane nam były przed paru miesiącami, zostały już załatwione. W ten sposób list Pani albo wogóle do nas nie trafił, albo odpowiedź nań była już zamieszczona. Gdyby Pani w kartce wspomniała o tematcie, które go dotyczył, łatwiej byłoby nam udzielić bliższych informacyj co do losów listu, w dużej ich ilości jednak trudno pamiętać wszystkie nazwiska.

Całe miasteczko zatrute mięsem

Zbrodnicza konkurencja rzeźników

W Sokołowie Podlaskim wydarzył się straszny wypadek masowego zatrucia mięsem.

Ofiarą wypadku padła cała niemal ludność miasteczka. W mieście powstała istna panika, gdyż ludzie sądzili, że mają do czynienia z jakąś straszną epidemją. Kilkadziesiąt osób odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Klimowiźnie. Kilka osób już umarło, a wiele innych walczy ze śmiercią.

Według dotychczasowych wiadomości ekspertyza lekarska wykazała, iż mamy tu do czynienia z zatruciem całego transportu mięsa przez jakiegoś rzeźnika miasta Sokołowa, który w ten sposób chciał zrujnować swego konkurenta.

Władze śledcze prowadzą dalsze dochodzenie celem wykrycia rzeczywistych przyczyn i sprawców masowego zatrucia całego miasta.

„Wielki Aleks“ na wolności

Niebezpieczny opryszek uciekł z sądu

Niedługo ludność okolic Torunia i Włocławka cieszyła się z unieszkodliwienia groźnego opryszka „regjonalnego“, Aleksandra Lajera, noszącego w światku przestępczym dumne miano Wielki Aleks.

Herszt, ujęty po długim pościgu policyjnym mimo przebrania w szatki kobiece, nie zrezygnował tak łatwo z wolności. Już w chwili aresztowania zapowiedział eskortującym go funkcjonarjuszom policji i tłumowi wyśmiewającym obezwładnionego opryszka gapiów, że „za kratami długo nie posiedzi“. Słowa dotrzymał, mimo, że władze bezpieczeństwa specjalną pieczą otaczały niebezpiecznego bandytę.

Uciekł, w niesamowity wprost sposób, z gmachu sądowego w Toruniu, wywołując tem olbrzymią konsternację wśród stróżów bezpieczeństwa.

Onegdaj, uzbrojony posterunkowy doprowadził Lajera do sądu celem przesłuchania. Na polecenie sędziego, policjant stanął za drzwiami kancelarji, aby pilnować więźnia. W pewnej chwili, gdy sędzia zajęty był przeglądaniem aktów, Lajer nagłym susem wskoczył na parapet otwartego okna, zeskoczył na ziemię i przez dziedziniec sądowy dopadł do furtki, przez którą wydostał się na ulicę. Wszystko to trwało zaledwie niespełna minutę i zanim sędzia zorjentował się w sytuacji i zaalarmował policję, wszelki ślad po Lajerze zaginął.

Zarządzony pościg, jak dotąd, nie dał żadnego wyniku.

Piątek 25 MAJA 1934	Dziś Urbana Jutro Filipa SŁOŃCE Wsch. sł. 3.30 Zach. sł. 7.35 Dł. dn. 16.05

Krwawa tragedja miłosna w Załężu

znalazła epilog sądowy

Grzesista skazany na 3 lata więzienia

Wczoraj przed sądem okręgowym w Katowicach rozegrał się epilog głośnej tragedji miłosnej jaka miała miejsce w dniu 17 stycznia r. b. w składzie rzeźnickim Wojciecha Osypki w Katowicach Załężu. Rozprawie przewodniczył prezes sądu okręgowego dr. Arct, wotowali sędziowie Szczęk i dr. Patek. Akt oskarżenia wnosił wiceprokurator dr. Śliwiński. Tło sprawy przedstawia się następująco: W godzinach wieczornych 17 stycznia rb. przybył czeladnik rzeźnicki Karol Grzesista z Kochłowic do składu Osipki, gdzie zatrudniona była w charakterze ekspedjentki jego narzeczona Aniela Krauswurstówna. W sklepie poza młodymi nie było nikogo. Wywiązała się wówczas między Krauswurstówną a GArzesistą sprzeczka w sprawie wyznaczenia daty ślubu, które Krauswurstówna stale odwlekała. Zdenerwowany ponowną odmową Grzesista schwycił leżący na ladzie nóż rzeźnicki i zadał narzeczonej kilka głębokich ciosów w ramię i piersi. Kiedy zalana krwią Krauswurstówna wołała o pomoc Grzesista schwycił ją za gardło i tak długo dusił aż wyzionęła ducha. Następnie morderca udał się do kuchni, zawiadamiając o swym czynie i prosząc o zawiadomienie policji. Nadbiegli czeladnicy wezwali policję i lekarza, zaś nieszczęśliwą ofiarę przenieśli do przyległego pokoju. Policja aresztowała mordercę, który następnej nocy usiłował powiesić się w celi więzienia.

Jak wykazały wstępne dochodzenia przyczyną krwawego czynu miał być fakt odwlekania przez Krauswurstównę daty terminu co doprowadzało go do rozpaczy. Krytycznego dnia postanowił ostatecznie rozmówić się z narzeczoną, która mu oświadczyła, żeby najpierw wyszukał sobie pracę. Grzesista bowiem był chwilowo bezrobotnym. Obawiając się, iż narzeczona nosi się z zamiarem zerwania, chciał wymusić posłuszeństwo.

Na rozprawie tłomaczył się oskarżony iż w chwili sprzeczki narzeczona schwyciła nóż rzeźnicki. W obawie, by go nie ugodziła wydarł jej mordercze narzędzie i pchnął ją we własnej obronie.

Po przesłuchaniu kilkunastu świadków sąd uznał oskarżonego winnym i skazał Grzesistę na trzy lata więzienia.

Choroby zakaźne na Śląsku

Według danych Wojew. Wydz. Zdrowia Publ. w czasie od 6 do 12 maja zanotowano na terenie Woj. Śl. następujące choroby zakaźne: dur brzuszny 8, czerwonka 2, płonica 12, błonica 18, odra 4, róża 2, gruźlica otwarta 3 (śmiertelne), jaglica 6, zatrucie mięsem 36, (1 śmiertelny), świnka 1, ospa wietrzna 1.

Tajną gorzelnię wykryła policja

w W. Dąbrówce

Wśród mieszkańców pow. świętochłowickiego od pewnego czasu chodziły słuchy, że w Wiejkiej Dąbrówce nabyć można tanio samogonkę. Policja wszczęła na tej podstawie poufny wywiad i onegdaj wpadła na ślad fabryczki. Znajdowała się ona w mieszkaniu niej. Izydora Liszki, który zaopatrzył się w aparaty do pędzenia i destylowania spirytusu przez siebie wyrabianego.

Całą aparaturę zajęła policja spisując o tem obszerny protokół, zaś Liczkę po przesłuchaniu wypuszczono na wolną stopę.

Konkurenta Monopolu Spirytusowego czeka surowa kara.

Rozbita młotkiem głowa

na zamiejskiej wycieczce

Z Lublińca donoszą: Na łące opodal ul. św. Anny w Lublińcu powstała między wypoczywającymi tam Zofją Prukopową i Wincentem Brodackim, funkcjonarjuszem kolejowym i jego żoną Albiną zawzięta kłótnia, w czasie której Brodacki uderzył trzykrotnie młotkiem w głowę Prukopową, zaś jego żona pchnęła ją grabiami w brzuch. Prukopowa doznała pęknięcia czaszki oraz obrażeń wewnętrznych. Nieszczęśliwej ofierze udzielił pierwszej pomocy lekarz, który polecił przewieść ją do szpitala w Lublińcu. Przeciwko zuchwałym małżonkom policja wdrożyła dochodzenie.

Banda złodziejów rowerów

unieszkodliwiona przez policję

Na Śląsku prawdziwą plagą są kradzieże rowerów. Niema dnia, ażeby policja nie zanotowała kilkanaście wypadków kradzieży rowerów. Wczoraj policja śledcza w Katowicach unieszkodliwiła szajkę złodziejów rowerowych, zatrzymując Sylwestra Madajskiego z Bielszowic, Jana Piskorza z Michałkowic, Alfonsa Danisza i Jana Kubota z Kochłowic oraz Karola Rosę z Wielkich Hajduk.

W wyniku rewizji znaleziono skradzione rowery oraz części zdemontowanych rowerów, które zwrócono poszkodowanym.

Szczurów rowerowych przekazano władzom sądowym.

Bunt

w domu poprawczym

W Klewaniu pod Równem mieści się zakład poprawczy dla nieletnich przestępców kryminalnych. Onegdaj w zakładzie tym wybuchł bunt wychowanków na tle ukarania jednego z wychowanków ciemnicą.

Wychowankowie w liczbie 30-tu wpadli najpierw do sali i poczęli ją demolować. Wybili wszystkie szyby w oknach w liczbie 60, porozbijali kilka drzwi, połamali sprzęty i wyrzucili na zewnątrz.

Wskutek natychmiastowej interwencji policji, bunt uśmierzono.

Płaciarze mają cykorję

W Królewskiej Hucie istniała przed niedawnym czasem firma handlowa „Hermes“ (Krzyżowa 17) która jednak uległa likwidacji a jej właściciele Emil Dworzański (Głowackiego 3) i Maksymiljan Pytel (Łukaszczyka 2) mieli w związku z tem pozarywać szereg firm i wytwórni m. in. fabrykę cykorji Francka w Skawinie pod Krakowem.

Właśnie do policji śledczej w Król. Hucie wpłynęło doniesienie na nieuczciwych współwłaścicieli firmy „Hermes“ którzy pobrali przetworów kawowych za 1.600 zł., należytości nieuregulowali i w międzyczasie firmę zlikwidowali.

Fikcyjne zajęcie sekwestratorów

Spółka handlowa dla ochrony podatków

Przed sądem okręgwoym w Katowicach rozpatrywano w dniu wczorajszym sprawę przeciwko sekwestratorom urzędu skarbowego w Katowicach Wincentemu Jędryszkowi, Feliksowi Siłakowi, Józefowi Bojdołowi i Janowi Glince. Akt oskarżenia zarzucał im nadużycia, mianowicie w związku z wykryciem pewnych niedokładności w biurze buchalteryjnem Richtera stwierdzono, że Jędryszek, Siłak, Glinka i Bojdo pobierali od Richtera kwoty pieniężne na poczet podatków, należnych od klientów, których Richter reprezentował.

Między Richterem a sekwestratorami istniał poprawny stosunek handlowy, mianowicie Richter otrzymywał od swych klientów pewne sumy pieniężne, które miał wpłacić na ręce sekwestratorów.

Pieniądze te jednak od orku 1930 nie wpływały do urzędu skarbowego, natomiast oskarżonym sekwestratorom udzielał Richter pewnych usług w formie pożyczek, wzamian za co sekwestratorzy dokonywali tylko fikcyjnych zajęć u klientów Richtera, a sumy nie egzekwowali, wskutek tej manipulacji skarb państwa nie poniósł żadnych strat, gdyż po wykryciu afery zajęte ruchomości zostały wyegzekwowane.

Wobec takiego obrotu sprawy sąd uniewinnił oskarżonych, przekazując natomiast akta do władz skarbowych celem ukarania sekwestratorów.

Pech wdowy

Mieszkanka Chorzowa pani Eufemja Kiljanowa (Kościelna 12) przybyła onegdaj do Król. Huty celem odwiedzenia grobu męża na cmentarzu św. Jadwigi w Król. Hucie. Pani K. zabrała ze sobą dziecko z wózeczkiem sportowym, który po przybyciu na cmentarz ulokowała pod murem, sama zaś udała się wgłąb cmentarza.

Kiedy po kilkunastu minutach powróciła z wózka nawet ślad nie pozostał. W wózeczku znajdowała się bielizna i pościel dziecięca.

O kradzieży zawiadomiła policję.

RADJO

KATOWICE, piątek, 25 maja

7. „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05. Gimnastyka. 7.25. Muzyka z płyt. 7.55. Chwilka gospodarstwa domowego. 11.50. Wiadomości bieżące. 11.57. Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05. Muzyka lekka (płyty) 12.30. Wiadomości meteorolog. 12.33. Piosenki w wyk. chóru Dana (płyty). 15.00. Hejnał i pieśń majowa z Krakowa. 15.05. Wiadomości eksportowe i gospodarcze. 15.20. Godzina muzyki lekkiej w wyk. Ork. jazzowej. 16.20. Przegląd wydawnictw. 16.35. Z życia Związku Młodzieży Polskiej. 16.40. Kronika harcerska. 16.45. Krótki koncert muzyki operowej (płyty). 17.10. Pieśni w wyk. Eugenji Hoffmanowej—msopran. 17.30. Odczyt p. t. „Ruch kolonjalny w końcu XIX i na początku XX wieku“. 17.50. Odczyt p. t. „Szkolnictwo handlowe a życie gospodarcze“. 18.10. Przemówienie o Funduszu Obrony Morskiej. 18.15. Koncert chóru łotewskiego pod dyr. Reitera. 18.50 Intermezzo muzyczne (płyty). 19.05. Rozmaitości. 19.10. „Zaludnienie Państwa Polskiego“. 19.25. Feljeton z Warszawy. 19.40. Wiadomości sportowe 20.00. „Myśli wybrane“. 20.02. Pogadanka muzyczna. 20.15. Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. 21.00. Feljeton literacki p. t. „Estetyka najmłodszych“. 21.15. D. c. koncertu z Warszawy. 22.40. Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00. Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Śmierć w podziemiach kopalni

Wczoraj rano na kopalni Eminencja w Dębie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek górniczy. Obrywające się masy węgla na filarze przygniotły rębacza Fryderyka Cyrusa, który doznał szeregu ran i złamania nogi. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala spółki brackiej w Katowicach.

*

Z Rybnika donoszą: Wczorajszego popołudnia między godz. 14 i 15 w podziemiach kopalni Anna w Pszowie ulegli zaczadzeniu gazami górnicy Józef Kubica z Radlina, Konrad Ogórczyk z Rydułtów, sztygar Wiktor Fäisten z Pszowa oraz górnicy Józef Tlen z Rogów. Maksymiljan Adam z Pszowa. Dwaj pierwsi ponieśli śmierć wskutek uduszenia się, zaś pozostałych wydobyto na powierzchnię i po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala spółki brackiej w Rydułtowach. Ś. p. Kubica liczył lat 39, był żonaty i osierocił 8 drobnych dzieci. Ś. p. Ogórczyk, który liczył lat 27, był również żonaty i osierocił jedno dziecko. Bezpośrednio po wypadku do kopalni zjechała komisja z ramienia okręgowego urzędu górniczego w Rybniku celem zbadania przyczyny zatrucia.

Samochodem w drzewo

Skutki lekkomyślności bywają nierzadko bardzo ciężkie. O szczęściu może mówić Walter Buchwald, syn właściciela samochodu ciężarowego Śl. 11350., zam. w Król. Hucie (Marjańska 75), który onegdaj wieczorem wyjechał samochodem na miasto i na ul. Pudlerskiej wpadł na przydrożne drzewo rozbijając przód samochodu.

Wprawdzie młody Walterek wyszedł z wypadku bez szwanku, jednak zajęła się nim policja, ponieważ nie posiadał prawa kierowania pojazdami mechanicznemi oraz potwierdzenia rejestracji wozu.

Papę Buchwalda będzie to nieco kosztować.

PAWEŁ STANKIEWICZ

CHAM I JAŚNIE PANI

POWIEŚĆ

Małżeństwo hrabiostwa Pomian-Łęskich jest przykładem zepsucia t. zw. wyższych sfer społeczeństwa. Gdy hrabina szuka zaspokojenia głodu wrażeń w stosunkach ze swoimi oficjalistami, hrabia utrzymuje romans z dziewczyną wiejską, Marcyśką.

Czeka go za to straszna kara, bo kiedy spowodu jego piekielnej intrygi Marcyśka idzie do wiezienia — hrabia ginie z rąk zakochanego w uwiedzionej dziewczynie szofera Mereczki. Ten ostatni po dokonaniu zbrodni ucieka do Warszawy, gdzie nawiązawszy stosunki ze światem przestepczym, nabiera ponurej sławy „zawodowej“ jako „hrabia Oczko“.

Marcyśka, po odsiedzeniu kary 6 miesięcy więzienia wychodzi na wolność. Wkrótce potem przyszło na świat dziecko jej i zamordowanego arystokraty.

Śmierć meża nie martwi zbytnio hrabiny Łęskiej. Pragnac z odziedziczonego majątku wycisnać wszelkie możliwości finansowe — dzieki rabunkowej gospodarce dochodzi do sum miljonowych. Jedynym jej kłopotem jest syn— młody Rodryg, zdeprawowany przez nauczyciela — alkoholika i zwyrodnialca.

Tymczasem Marcyśka, pozostawiona sama sobie, wpada w sidła sutenerów i handlarzy żywym towarem. Synka jej sprzedano na użytek żebraków, którzy okaleczając dzieci ciagną z ich nieszczęścia łotrowskie zyski. Marcyśka dowiaduje się że dziecko umarło. — Jest to oczywiście nieprawda, ale łatwowierna dziewczyna nie ma tu żadnych wątpliwości. Rozpacz jej niema granic.

— Rób, jak ci się podoba, ale uprzedzam cię, że sprowadzę Miedzianego, a wiesz, jak on z dziewczynami gadać potrafi. A jeśli to nie pomoże, to dam znać policji, a ona zajmie się tobą i przypomni ci więzienie za morderstwo. Warjatka, psiakrew: bachora z jakimś dziedzicem miała, chłopu łeb rozwaliła siekierą i siedziała w „pace“ a teraz jakąś mniszkę „odstawia“.

Informacje te, dotyczące Marcyśki, Grypsowa posiadała od swej pomocnicy prowadzeniu „zakładu“, zwanej „Czarną Felką“, której Marcyśka nieopatrznie zwierzyła się ze swej przeszłości, nie domyślając się, że rozmawia ze szpiegiem Grypsowej. Takie podstępne badanie nowoprzyjętych „pracownic“ należało do obowiązków Felki, z zebranych zaś tą drogą wiadomości Grypsowa korzystała, by tem mocniej trzymać w garści personel.

Tak więc Marcyśka zwyciężona, uległa i niby automat spełniała, co jej kazano, zawsze chmurna i milcząca, co, rzecz dziwna, zjednało jej nawet powodzenie wśród gości Grypsowej. Była dla nich czemś nowem, była przeciwstawieniem hałaśliwych, sztucznie śmiejących się, różnych Maniek Zosiek, które klienteli „baronowej“ dawno już się przejadły.

Wzięcie, którem się cieszyła, stało się solą w oku „koleżanek“ i było powodem prowokacyjnych awantur, urządzanych przez „koleżanki“ Marcyśce, która na to jednak nie reagowała. Raz tylko jeden wystąpiła w obronie własnej: jedna z dziewcząt, obrzucając Marcyśkę stekiem wymysłów, nazwała ją złodziejką. Marcyśka schwyciła mówiącą za gardło krzepką chłopską dłonią, że aż tamtej oczy na wierzch wyszły i syknęła:

— Powtórz to jeszcze raz!

Od czasu tego zajścia skończyły się zaczepki ze strony zazdrosnych „koleżanek“, nawet sama Grypsowa nabrała pewnego szacunku dla Marcyśki.

— Dajcie jej spokój — mówiła do swego personelu — to dziewucha z ambitem, potrafi się postawić, a i w gębę huknie za byle co.

U Grypsowej Marcyśka wiodła żywot niemal więzienny. Stara megera nie wypuszczała jej z mieszkania w obawie, by Marcyśka nie uciekła, natomiast pozostałe dziewczęta wychodziły wieczorami na ulicę, by sprowadzać gości do zakładu. To więzienie wychodziło nawet na dobre Marcyśce, bowiem uwalniało ją od konieczności posiadania „przyjaciół“, konfiskujących dokładnie zarobki innych dziewcząt.

Stan taki trwał kilka miesięcy, aż niespodzianie dla Marcyśki skończył się: zjawił się „przyjaciel“ równie groźny, jak nieoczekiwany.

Pewnego wczesnego popołudnia do drzwi zakładu Grypsowej ktoś zastukał. Megera spojrzała przez „oko“, umieszczone w drzwiach. Był to młody chłopak o typowym wyglądzie apasza: na bujnej czuprynie wdziana fantazyjnie czapka, szyja okręcona czerwonym szalikiem, buty z cholewami, za jedną z których ukryty był prawdopodobnie nóż, wszystko to razem dla wytrawnego oka Grypsowej zdradzało fach przybysza.

— Kto tam?

— Otwieraj, stara wiedźmo, to ja: hrabia Oczko!

— Czego pan chce? Ja pana nie znam.

— Nie znasz? To ci się zaraz przedstawię, jak te drzwi wywalę! Zresztą spytaj się swoich dziewuch, to ci powiedzą, kto ja jestem.

— Poco ja mam paną wpuszczać? Ja do pana nie mam interesu.

W odpowiedzi przybysz kopnął tak potężnie w drzwi, że aż zatrzeszczały, a przerażona Grypsowa odskoczyła o metr wstecz.

— No, niech pan da spokój! Ja już otworzę, tylko nie rób pan awantur.

— To się zobaczy...

Zaznaczyć należy, że Grypsowa wiedziała dobrze, kim jest przybysz, choć osobiście go nie znała. Imionisko jego „hrabia Oczko“ głośne było w świecie takich Grypsowych, jako jednego z najgroźniejszych sutenerów, kata nieszczęśliwych dziewcząt, które trafiły pod jego „opiekę“. Na bruku warszawskim zjawił się niedawno i zaraz zdobył sobie wybitne stanowisko wśród metów stolicy. Odpowiednia ilość rozbitych szczęk, oraz pchnięć nożem, pogarda i lekceważenie policji posłużyły mu do ugruntowania stanowiska. Wiedziano, że z nim źle jest zaczynać, więc też nie zaczynano.

Przybysz wszedł, witany pełnem szacunku milczeniem przez personel Grypsowej, przyjrzał się bacznie dziewczętom, poczem zwrócił się do właścicielki.

— To jeszcze nie wszystkie. Podobno masz jakąś nową? Pokaż-no mi ten skarb.

—Ona tam jest w trzecim pokoju.

Marcyśka siedziała sama, jak to zresztą zwykle robiła, o ile Grypsowa nie zmusiła jej wyjść do gości. Zatopiona w myślach o swej niedoli, usłyszała w przyległym pokoju odgłos energicznych kroków męskich. Zaciekawiona podniosła głowę. Drzwi otworzyły się i jednocześnie rozległy się dwa okrzyki:

— Marcysia!!!

— Mereczko!!!

Po tych dwu wykrzyknikach nastąpiła chwila ciszy. Zarówno Marcyśka, jak i Mereczko byli tak zaskoczeni niespodziewanem spotkaniem, że zaniemówili niejako. Ciemny rumieniec wstydu czerwoną łuną przesłonił jej twarz, on zaś stał, jakgdyby ważąc jakieś myśli tajemne. Wreszcie przemówił:

— Marcysia! Ty tu, u Grypsowej? Co się z tobą stało, że się znalazłaś w łapach tej starej megery? Jakeś tu trafiła?

— Zabierz mnie stąd, — wyrwało się ze szlochem z ust Marcyśki.

— Przecież, że cię zabiorę, ale tymczasem siadajmy i mów.

Dziewczyna podsunęła Mereczce krzesło, sama zaś, stanąwszy tak, by nie mógł widzieć jej twarzy, zaczęła snuć swą żałosną opowieść. Kiedy wymieniła imionisko Miedzianego, chłopak mruknął przez zęby:

— Aha, Miedziak? Znam tego drania. No, no, gadaj dalej.

Marcyśka, zwierzając się ze swej niedoli, kątem oka obserwowała Mereczkę, jednak nie zauważyła, by słowa jej wywarły jakiekolwiek głębsze wrażenie. Uderzyło ją też, że Mereczko przyznał się do znajomości z Miedzianym.

— Sam mówisz, że drań, a masz znajomość z nim?

— To moja rzecz. Przecież i ty go znasz, a ja się temu nie dziwię.

— Zamknęli mnie tu, — kończyła Marcyśka, — i poniewierają, jak ostatnią szmatę mnie, gospodarską córkę, mnie, którą sam hrabia...

— O tym hyclu nie wspominaj! Dostał, co mu się należało i ma dosyć!

Dalszy ciąg jutro.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: VII — DZIEŃ szósty



— „Gdzie ty włazisz? — woła Strączek
Czyś żonaty, czy też warjat?
Bój się Boga, drogi Pączku,
Przecież to jest komisarjat"!

Ale Pączek wszedł do wnętrza
I odrazu „śledztwo wdraża"...
Spójrzcie tylko, jak odważnie
Ignoruje komisarza...

Pan komisarz w aktach szpera,
Poczem tak powiada: „Jeśli
Mam być szczery, o wypadku
Nic mi takim nie donieśli"...

Wobec tego Strączek z Pączkiem
Niezrażeni idą dalej
I jak już postanowili,
Do „Dzień Dobry" się udali...

Szósty dzień siódmej serji naszego filmu obrazkowego przynosi nam szósty skrawek „wycinanki". Tak, jak dotychczas należy skrawek ten wyciąć, by mając ich — po zakończeniu obecnej siedmiodniowej serji 7 ułożyć wizerunek gmachu, w którym Paczek i Straczek odnajdą zaginionego kupca, pana Konopkę.

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

87)

Gdy zostali w dwójkę, „Baron X" rozejrzał sie przedewszystkiem uważnie dokoła, poczem nachylił się do ucha kapitana i szepnął:

— Musimy jaknajpredzej wykończyć Barmata...

— Wykończyć? — powtórzył kapitan niezbyt pewnym głosem.

— Tak i to niezwłocznie... Nienawidziłem początkowo tego człowieka, bo patrzało mu niedobrze z oczu, ale nie przypuszczałem w żadnym wypadku, że to jest szpicel...

— Szpicel? Absurd... — Wilk morski potrząsnął przecząco głową i powtórzył kilkakrotnie: — Niemożliwe... Niemożliwe... Wiem z całą pewnością, że tak samo, jak pan, przemyca on na moim okręcie „koko"... Sam mi przecie o tem mówił...

— Tę bajeczkę już od pana słyszałem... — przerwał porywczo „Baron X". — A skąd pan ma pewność, że tak właśnie jest, jak on panu opowiadał.

Kapitan wzruszył ramionami.

— Jakto, skad wiem? Ja muszę wiedzieć wszystko o wszystkich moich pasażerach... Z tej racji wiem więc, że pan i on jesteście konkurentami i dlatego się nienawidzicie...

— Gupstwa pan plecie, kapitanie... I ja początkowo sądziłem, że to jest mój konkurent, ale przed chwilą przekonałem się, że to jest bardzo podejrzany gość... Dostałem się mianowicie do jego kajuty i zbadałem te paczki, w których miało być „koko". Okazało się, że zawierają one zwykły proszek do zębów...

Chmura przebiegła przez twarz kapitana „Katapulty". Zmarszczył brwi, pomyślał chwilę, poczem rzekł:

— Ma pan racje: to jest szpicel...

— Więc? — rzucił „Baron X".

— Więc poprostu: trzeba mu wsadzić sztylet pod piąte żebro... A potem — kamień do szyi i wrzucić trupa do oceanu... Ryzyko jest, ale trudno... Czy pan to załatwi?

— Owszem, moge to załatwić...

— W takim razie dam panu czterech zaufanych ludzi do pomocy... Dobrze?

— On wychodzi codziennie przed snem na pokład... Wtedy jest tu pusto i można go bezpiecznie oporządzić...

— A jeżeli dziś nie wyjdzie na pokład? Pogoda nie nadaje się bynajmniej na przechadzkę...

Obaj mężczyzni spojrzeli w niebo, pokryte gęstemi zwałami chmur, nadciągających z północy.

— Mam nadzieję — mruknął kapitan — że burza przejdzie bokiem i że za godzinę, dwie—niebo wypogodzi się zupełnie, a wtedy Barmat wyjdzie na pokład, bo on lubi te swoje nocne przechadzki...

Doktór Rober pomyślał chwilę, poczem zapytał:

— A czy nie możnaby było załatwić tego wszystkiego w jego kajucie?

— Nie... — pokiwał głową kapitan. — Uważam to za zbyt niebezpieczne, bo możliwe jest, że on ma na okręcie swoich ludzi, którzy zajmują napewno sąsiednie kajuty i mogliby usłyszeć odgłosy walki...

— Nie będzie żadnej walki...— zauważył „Baron X". — To się załatwi szybko i sprawnie. Mam oddanego sobie Chińczyka, Czanga, który referuje takie rzeczy po mistrzowsku...

Ale kapitan nie dał się przekonać.

— Wolę, by to wszystko było załatwione na pokładzie... — rzekł nieustępliwie.

— Niech więc tak będzie... — powiedział doktór Rober. — Pójdę teraz do kajuty, dokąd przyśle mi pan swoich ludzi, dobrze?

— Przybędą do pana za pięć minut...

„Baron X" udał się do swojej kajuty.

Czuł w sobie drażniący niepokój, który podrywał z miejsca.

Oczekując z niecierpliwością przybycia ludzi kapitana, palił jednego papierosa za drugim.

Wreszcie przyszli, a wtedy „Baron X" zamknął drzwi na klucz i począł z nimi omawiać plan działania.

(Dalszy ciąg jutro)

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2,50, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska" S. A. Redaktor Józef Ksiażek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277